DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 14. Sobota, 8 (20) Stycznia. 1866 r.

Wychodzi codziennie, oprócz dni następujących, po Świętach uroczystych i niedzielach.—Prenumerata w biórze Dyrekcji, ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach.— Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8.— Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.— We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 3.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.— Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67.— Bez odnoszenia w biórze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się.— Numer pojedynczy kop. 5.— Za odnoszenie do domu, opłaca się miesięcznie kop. 5.— Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 kop. 60. — Kwartalnie rs. 2 kop. 30.— Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rsr. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, dnia 7 (19) Stycznia.

Najjaśniejszy Pan, z uwagi na poświadczenie Hr. Namiestnika Królestwa, o odznaczaniu się gorliwością w służbie i szczególnych rozlicznych i pożytecznych pracach, Dyrektora Wydziału Administracji Ogólnej w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Rzeczywistego Radcy Stanu Gudowskiego,—Najmiłościwiej ozdobić go raczył orderem Św. Stanisława klasy I-ej.

Najjaśniejszy Pan, przychylnie do przedstawienia JW. Hrabiego Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej mianować raczył Dyrektora Kancelarji Najwyższej Izby Obrachunkowej, Radcę Stanu Ławrynowicza i Naczelnika Oddziału Gazet przy Kancelarji Dyplomatycznej, a zarazem Starszego Cenzora Warszawskiego Komitetu Cenzury, Radcę Kollegialnego Hignet I-go, za 35-letnią nieskazitelną ich służbę w urzędach klasowych, kawalerami orderu Św. Włodzimierza klasy IV-ej.

Magistrat miasta Warszawy. Z powodu rozpocząć się mającego spisu wojskowego na rok 1866, podaje do powszechnej wiadomości annex do Artykułu 5-go Najwyższego Manifestu z dnia 1 (13) Czerwca 1865 r. o stanach i osobach zaciągowi wojskowemu nie ulegających, lub czasowo od takowego uwolnionych:

Annex do Art. 5.

Zmiany i uzupełnienia artykułów 8 i 9 Ustawy o powinności zaciągowej w Królestwie Polskiem.

O stanach i osobach, zaciągowi wojskowemu nie podlegających, lub czasowo od niego uwalnianych.

W miejsce artykułów 8 i 9 Najwyżej zatwierdzonej w dniu 3 (15) marca 1859 roku, Ustawy o powinności zaciągowej w Królestwie Polskiem.

I. Zaciągowi do wojska nie podlegają:

a) Szlachta Ruska, przesiedlona do Królestwa Polskiego, po ogłoszeniu Najwyżej zatwierdzonego w dniu 27 maja 1836 roku prawa o porządku przesiedlenia mieszkańców Cesarstwa do Królestwa Polskiego;

b) szlachta Królestwa Polskiego, która nabyła szlachectwa dziedzicznego po ogłoszeniu Najwyżej zatwierdzonego w dniu 25 czerwca (7 lipca) 1836 roku prawa o szlachectwie w Królestwie i jej potomstwo;

c) szlachta osobista, która nabyła tego stanu w Królestwie;

d) szlachta dziedziczna Królestwa, posiadająca tę godność przed ogłoszeniem Najwyżej zatwierdzonego w dniu 25 czerwca (7 lipca) 1836 r. prawa o szlachectwie w Królestwie Polskiem i która przebyła 10 lat na posadach etatowych w służbie cywilnej;

e) duchowni wszystkich wyznań chrześcijańskich, tak świeccy, jako i zakonni, diakoni i w ogólności sludzy kościelni przy kościołach prawosławnych;

f) członkowie rodzin po pozbawionych życia przez powstańców za wierność dla Tronu i prawa, które podlegają uwolnieniu od zaciągu do wojska, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 16 (28) lutego 1865 r.

g) cudzoziemcy i ich synowie, tudzież cudzoziemcy, którzy przyjęli poddaństwo w Królestwie i synowie ich, zrodzeni przed przyjęciem przez ojców tego poddaństwa;

h) Menoniści i Bracia Morawczycy, których rodzice należeli do tych wyznań;

i) starozakonni, którzy przyjęli religję chrześcjańską przed ogłoszeniem rozporządzenia o odbyć się mającym poborze.

II. Czasowo od zaciągu wojskowego uwalniają się:

1. *W czasie zostawania w służbie.*

a) osoby zajmujące w służbie cywilnej posady etatowe klasowe i kanceliści etatowi, tudzież zostający przy sądach regenci, obrońcy, komornicy sądowi, woźni upoważnieni do wręczania aktów sądowych i aplikanci sądowi.

Uwaga. Za aplikantów sądowych uważać należy te tylko osoby, które przyjęte są przez Komisję Rządową Sprawiedliwości na aplikantów do władz sądowych; a za woźnych sądowych tylko te, które są przyjęte do tychże władz do doręczania aktów sądowych i którzy wykonali przysięgę;

b) osoby, które w jednym z wyższych lub średnich zakładów naukowych Cesarstwa lub Królestwa Polskiego otrzymali stopień naukowy, tytuł lub atestat, nadający im prawo do rangi klasowej za wejściem do służby cywilnej i które do niej wstąpiły;

c) wójci gmin, ławnicy i sołtysi;

Uwaga. Jeżeli Wójt gminy pełnił należycie obowiązki swoje przez dwa trzylecia, w takim razie uwalnia się od powinności zaciągowej, podług jego wyboru, jeden z jego synów, krewnych, lub wychowańców;

d) pocztyljoni etatowi, weszli do służby przed dojściem wieku spisowego;

e) osoby przyjęte do fabryk górniczych i innych górniczych zakładów rządowych, po wykonaniu przez nich przysięgi i zapisaniu ich do rodowodów górniczych, dotąd, póki do stanu górniczego należeć będą; również ci z ich synów, którzy poświęcą się zawodowi górniczemu w zakładach rządowych i po uznaniu ich za zdolnych, zapisani zostaną do fabrycznych ksiąg rodowodowych.

Prawidło to rozciąga się też na robotników zakładów górniczych prywatnych;

f) z osób służących przy drogach żelaznych:

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej, wszystkie pobierające od zarządu tych dróg płace etatowe. Pod to prawidło nie podchodzą: dyetarjusze, aplikanci, woźni, służący zarządu, szwajcary, lampucery,

---

Fejleton Dziennika Warszawskiego.

RODZINA PLANTATORSKICH

przez E. Z.

III.

Dwór w Grabiach budował jeszcze śp. starosta; był to obszerny parterowy budynek z dwoma gankami na których były herby rodziny. Tylko proszę sobie niewyobrażać, że but z ostrogą był umieszczony na gankach w tym kształcie, jak to widzimy u Hiszpańskiego, nie! bynajmniej herb był w płaskorzeźbie. Obszerny to był dwór, mieścił w sobie około dwudziestu pokoi, prócz tego obok stała oficyna, w której mieściła się kuchnia, mieszkania dla służby, spiżarnia i pokoje gościnne. Po za szpalerem lipowym stała wielka murowana stajnia i wozownia, dalej folwark, zabudowania gospodarskie, a dalej jeszcze chałupy włościańskie. Wysadzane topolami aleje, prowadziły z różnych stron do dworu. Dyła to przewodnia niedziela. W ogromnym stołowym pokoju stało przygotowane śniadanie, którym, można śmiało powiedzieć, nasyciłaby się kompanja piechoty. Ciasta, wędliny i różne przysmaki na zimno, spoczywały na ogromnych stołach które się pod ich ciężarem literalnie uginały. Zaproszono też na przewodnią niedzielę całe sąsiedztwo, a wiadomo, że u nas uczciwie ludzie jedzą. Służba w liberji kręciła się wszędzie, a pan Mamałyga, który w tak woźnym dniu pełnił obowiązki marszałka dworu, wydawał rozkazy i liczył w piwnicy butelki z których jutro miały pozostać trupy. Pułkownik we fraku w wysokim halsztuku, z wyczernionemi siwiejącemi już wąsami, sam wyszedł zobaczyć czy wszystko już gotowe. Dla czego jednakże pułkownik dziś jest tak roztargniony. Twarz jego koloru burakowego, na której krzyżuje się tysiące drobniutkich czerwonych żyłek, nos czerwony jak korale u indyka i bure oczki, wyrażają jakąś błogą radość. Ani jednego lokaja nie uderzył, nikogo nie zwymyślał, tak, że zdziwiona służba szepce sobie po cichu: Co to się stało, że jaśnie pan dziś w takim dobrym humorze. Jeszcze nikt nie wie o tem co się stało w Grabiach. Wiadomo tylko było, że pani w nocy zasłabła, że posłano po doktora; ale po doktora tak często posyłano, pani tak często chorowała, że to bynajmniej nikogo nie dziwiło. Tymczasem słuszny miał powód być uradowanym pan pułkownik; dzisiejszej nocy żona jego po tylu latach niepłodności, uczuła, że będzie matką. Od początku w sypialnym swoim pokoju leżała pułkownikowa. Pomimo iż skończyła lat trzydzieści, Izabella była piękną, ci nawet co ją znali oddawna, powiadają, że pułkownika była teraz daleko piękniejszą aniżeli wtedy kiedy szła za mąż. Przy niej na fotelu siedział doktór Rembratowicz. Był to mężczyzna przeszło trzydziestoletni, wysoki, prześlicznych rysów twarzy, którąby niezawodnie uderzyła Lawatera, która uderzała każdego. Lecz pomimo tej pięknej powierzchowności, doktór Rembratowicz nie był sympatycznym. Oko jego choć piękne, rzucało na około takiem jakiemś dziwnem przenikliwem szyderstwem, a usta choć niezaprzeczenie ślicznie narysowane, choć ich karmin był świeży, tak się jakoś szyderczo ułożyły, że mimowolnie obudzały obawę. Doktór jednakowoż miewał chwile w swojem życiu, w których można było uczuć nieprzezwyciężony pociąg ku niemu, w których przekonywałeś się, że to szyderstwo tryskające z jego oczów i krzywiące jego piękne usta, było nie wrodzonem lecz nabytem, a przynajmniej w wysokim stopniu rozwiniętem przez zetknięcie się z ludźmi. Doktór Rembratowicz był człowiekiem niezmiernie zdolnym, a przytem szlachetnym. Wśród nędzy moralnej i umysłowej która go otaczała, nie dziwnego, że był szyderczą. Wrodzony jego dowcip zaprawny jadowitym sarkazmem, znany był powszechnie. Pomimo tego jednakże, miał ogromną praktykę, gdyż był dobrym lekarzem. W tej chwili właśnie gdy doktór siedział przy łóżku pułkownikowej, był sympatycznym. Z ust jego i oczu zniknęło szyderstwo, i pogrążony w jakiejś zadumie, prawie czule spoglądał na Izabellę, która nawzajem załzawione i pełne szczęścia rzucała na niego spojrzenia. Lecz za daleko posunąłem się w moim opisie; nasuwam czytelnikom jakoweś domysły, niekorzystne dla rodziny Plantatorskich; już i tak szanowne sąsiadki tyle w tym względzie plotek porobiły, że za ich liczby nie będę powiększał. Doktór porzucił swoje zwykłe szyderstwo dla tego, że kobieta która ma zostać matką, rozbraja

*) Patrz Nr. 6.

stróże i tragarze, również rzemieślnicy i robotnicy, zostający przy fabrykach tych dróg.

Warszawsko-Terespolskiej—zostający w obowiązkach inżenierów, nadzorców drogi, służących przy tarczach do obracania wagonów, nadzorców warsztatów, mechaników, maszynistów, zawiadowców stacji, ich pomocników i telegrafistów.

2. *Dopóki będą pełnić obowiązki swego powołania.*

a) profesorowie, adjunkci, docenci i nauczyciele rządowych zakładów naukowych, tudzież prywatni guwernerowie domowi, wyżsi i niżsi, w stopniach tych przez Zarząd Oświecenia Publicznego zatwierdzeni;

b) organiści przy Rzymsko-katolickich kościołach parafjalnych i kantorzy przy kościołach ewangelickich; pierwsi w takim tylko razie, jeżeli nie mniej jak lat dwa w tych obowiązkach zostają;

c) lekarze, aptekarze, weterynarze wszelkich stopni i felczerzy etatowi;

d) inżenierowie, budwniczowie i jeometrzy, którzy otrzymali te nazwy i stopnie przy wyjściu z zakładów naukowych, lub też w skutek egzaminów złożonych według przepisów na ten przedmiot w Królestwie ustanowionych, jakoteż ci, którzy zostają w służbie rządowej, oraz ci, którzy chociaż w takowej nie zostają, lecz rzeczywiście zajmują się pracami technicznemi dla prywatnych osób lub dla Rządu;

e) rzeźbiarze, malarze i mechanicy, jeśli na egzaminie złożonym w Komitecie istniejącym przy Zarządzie Oświecenia Publicznego, przyznany im zostanie postęp celujący, i jeśli wedle poświadczenia władz administracyjnych, zajmować się będą swą sztuką z pożytkiem.

Tu należą także poddani Królestwa Polskiego, którzy ukończyli kurs nauk w Cesarskiej Akademji sztuk pięknych i otrzymali jeden z nadawanych przez tęż Akademję stopni t. j. nieklasowego, lub klasowego artysty albo akademika;

f) zapisani do gild kupieckich mieszkańcy Cesarstwa, przesiedleni do Królestwa Polskiego;

g) artyści teatrów Warszawskich przez Dyrekcję tychże zatwierdzeni;

h) rabini przez rząd zatwierdzeni.

Oprócz tego uwalniają się od powinności zaciągowej, sześćdziesięciu z pomiędzy kandydatów, zostających przy rabinach, dla nabycia wiadomości praktycznych. Wybierani oni być mają przez Rabinów i przez Rządy Gubernjalne zatwierdzani w tych miastach, które będą wskazane przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych, stosunkowo do ludności starozakonnej;

i) starozakonni rolnicy, którzy przed rokiem 1865, nabyli już prawa do czasowego uwolnienia od powinności zaciągowej, na zasadach wskazanych w NAJWYŻEJ zatwierdzonych w dniu 14 (26) września 1843 roku przepisach o powinności zaciągowej starozakonnych w Królestwie Polskiem.

3. *W czasie zostawania w zakładach naukowych.*

a) studenci Cesarskich Uniwersytetów i Warszawskiej Szkoły Głównej, również uczniowie Warszawskich przygotowawczych kursów. Ci ostatni nie więcej, jak w ciągu lat dwóch zostawania na tych kursach:

b) uczniowie Liceum Lubelskiego i uczniowie klasy 6 i 7 gimnazjów, którzy przebyli w zakładzie nie mniej jak lat trzy;

c) uczniowie Szkoły Sztuk Pięknych.

d) uczniowie Instytutów: Politechnicznego i Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa.

Uwalniają się oni od zaciągu wojskowego i na czas zajęć praktycznych, wyznaczony Ustawą o wychowaniu z dnia 8 (20) maja 1862 r.

e) kandydaci przygotowujący się w V klasie pedagogicznych szkół powiatowych do stanu nauczycielskiego.

Uwaga. Po urządzeniu w miejsce tych szkół, kursów pedagogicznych, dla usposobienia nauczycieli do szkół elementarnych, prawo uwolnienia od zaciągu wojskowego, przejdzie na kandydatów, którzy postąpią na te kursa;

f) uczniowie szkoły felczerskiej;

g) uczniowie szkoły weterynaryjnej;

h) uczniowie szkoły śpiewaków (diaków) przy katedrze Chełmskiej, również śpiewacy kościelni Greko-Unickiego wyznania, którzy ukończyli kurs nauk w tej szkole—pierwsi przez czas zostawania w szkole, a ostatni i po ukończeniu w nich nauk przez czas pełnienia obowiązków śpiewaków, tudzież śpiewacy, którzy chociaż nie pobierali nauk w oznaczonej szkole, lecz niemniej, jak przez lat dwa pełnili te obowiązki;

i) uczniowie Warszawskiego Instytutu Muzycznego, według świadectwa Zwierzchności, odznaczający się talentem, pracą i moralnem sprawowaniem się.

4. *Z tytułu stosunków rodzinnych uwalniają się.*

a) syn jedynak, którego rodzice, lub jedno z nich, zostają przy życiu, i wyłączonym mieć go pragną od zaciągu wojskowego;

b) syn pozostały po oddaniu wszystkich innych do wojska;

c) wnuk wybrany przez dziada lub babkę, którym dzieci własne pomarły, i którzy nie mają innych krewnych, mogących im dać przytułek;

d) wychowaniec osoby, nie mającej własnych dzieci płci mężkiej, który od dzieciństwa, nie później jak od pięciu lat wieku, zostawał w jej opiece.

Uwaga. Osoby wymienione w punktach lit. *b*, *c* i *d*, uwalniają się w skutek próśb rodziców, lub jednego z nich, będącego przy życiu, tudzież dziada lub babki ich, nie posiadających możności utrzymania się własną pracą, lecz w takim tylko razie, jeśli oni utrzymują osoby podające prośby o uwolnienie ich od zaciągu.

e) wdowcy, mający na opiece swej dzieci małoletnie (do dojścia tychże do pełnoletności), wyłączają się od zaciągu, chociażby weszli w powtórne związki małżeńskie;

f) opiekunowie główni, prawnie naznaczeni do zarządu majątkiem małoletnich braci swych i siostr, których rodzice umarli i zostawili majątek nieruchomy, lub też prawo dziedzicznego posiadania rolnych cząstek, wolni są przez czas opieki od zaciągu wojskowego, jeżeli rzeczywiście utrzymują przy sobie małoletnich braci i siostry, i jeśli w rodzinie nie ma innych braci lub krewnych, uwolnionych od zaciągu wojskowego z jakiegokolwiek bądź powodu, nie przeszkadzającego im być opiekunami.

5) *Ze szczególnych względów, uwalniają się:*

a) ci, którzy ukończyli kurs nauk w Instytutach Politechnicznym i Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa, i otrzymali patent na stopień Inżeniera Cywilnego lub Agronoma, jeśli następnie przez naganne prowadzenie się, nie pozbawią się tego prawa;

b) w razach, jeśli przy jednym i tymże samym poborze, dwaj bracia wyciągną numera losowe, przeznaczające ich do wojska, jeden z nich na ten raz, za wspólną zgodą między sobą, a w razie przeciwnym, losem uwalnia się od zaciągu.

Magistrat Miasta Warszawy.—Z powodu uśmierzenia w mieście Warszawie i przedmieściu Pradze, zarazy bydlęcej księgosuszem zwanej, targi na bydło krajowe odbywać się będą nie za rogatkami jak dotychczas, a w samej Pradze w miejscu na ten cel oddawna przeznaczonem.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa, dnia 7 (19) Stycznia.

Wiadomości ostatnią nadeszłe pocztą, są bardzo skąpe. Jedyne dwa telegramy o wypadkach w Hiszpanji, jeden z Madrytu, drugi z Paryża, nic nie objaśniają o istotnym stanie rzeczy, i zawierają w sobie widoczne sprzeczności z poprzedniemi doniesieniami, przez co budzą wątpliwość co do ich wiarogodności. Tak depesza z Madrytu z 16-go donosi, że 15-go wieczorem powstańcy pod dowództwem jenerała Prima przeprawili się przez Gwadianę i w największym pośpiechu zmierzali ku granicy portugalskiej. Tymczasem poprzednie telegramy zapewniały, że wojska jenerałów Zabala i Echague obsadziły wszystkie mosty i przeprawy przez Tag i Gwadjanę, tak że powstańcy będą zmuszeni posuwać się szczytami gór, gdzie stracą konie i pociągi.—Drugi telegram z Paryża, podający według *Monitora wieczornego* doniesienia z Madrytu z 17-go, powiada, że nie było żadnych nowych wiadomości o Primie, a nic nie wskazywało, aby już przekroczył granice Portugalji. Inne wieczorne dzienniki paryzkie donoszą, że w Katalonji panuje spokojność, i że chociaż koło miasta Reus ukazali się zbrojni ludzie, porządek nie został zakłócony.—Jeden z dzienników paryzkich, podaje następujące uwagi o stanie Hiszpanji: „Depesza z Bajonny donosi, iż może królowa Izabella powierzy marszałkowi Concha utworzenie nowego umiarkowanego gabinetu. Ponieważ jednocześnie mówią o zamiarze powołania w tym celu Espartera, przeto jasnem jest, iż O'Donnellowi grożą bardziej od rewolucji, intrygi stronnictw. W Hiszpanji ministrowie zwycięzcy, bywają słabsi od zwyciężonych, i dla tego stanowisko O'Donnella jest równie zagrożone, czy Prim zostanie zwycięzcą lub nie. Obawy i przekonania królowej skłaniają ją i będą ją zawsze skłaniały ku stronnictwu umiarkowanemu czyli wstecznemu, kiedy opinja publiczna domaga się progresistów lub Espartera. O'Donnell upada, ponieważ chciał trzymać z obydwoma stronnictwami. Hiszpanja

---

najzatwardzialszych, a nie dla tego żeby jak o tem trajkotały sąsiadki, doktór romansował z pułkownikową.

Obejrzawszy przygotowane śniadanie, wszedł pułkownik do pokoju żony.

— No jakże się masz żonusiu? rzekł z czułością całując jej rękę. Czy będziesz mogła dziś wyjść do gości?

— Nie! mój mężu, odpowiedziała, jestem bardzo słaba, nawet niechciałabym żeby mnie trudzono wizytami.

— No to trzeba rozpisać listy odpraszające przynajmniej do najbliższych sąsiadów, rzekł zakłopotany pułkownik, i wyszedłszy z sypialni żony, którą jeszcze raz pocałował w rękę, zawoławszy pana Mamałygę zajął się rozpisywaniem listów.

Bal w przewodnią niedzielę, o którym już zawczasu tyle narozpowiadano, przed którym tyle już było plotek, ile z wiosną chrzabąszczy na drzewie, a po którym spodziewano się ich zrobić najmniej pięć razy tyle, z powodu nagłej słabości pułkownikowej nieudał się zupełnie. Plotek jednakże z tego powodu było tyle ile być powinno. Nie bójcie się szanowni czytelnicy, o takich rzeczach nigdy się nieprzepomina. Pomimo listów rozpisanych przez pułkownika zjechało się dosyć kobiet, tańców jednak nie było, muzyka nie grała, i chociaż pani jenerałowa która się ofiarowała być gospodynią, wymyślała różne gry towarzyskie, wszystkie kobiety były jak powarzone i wiele z nich odjechało do domu jeszcze przed obiadem. Nieobyło się także bez smutnych wypadków. Swoją drogą, pomimo choroby pułkownikowej, kto przyjechał jadł i pił. Było, jak to już powiedziałem, zastawione sute śniadanie, które stało aż do zmierzchu, to jest do czasu w którym sprzątano ze stołów, aby nakrywać do obiadu, któren zastawiono już przy świecach. Owóż tedy pan sędzia, jegomość niskiego wzrostu, z olbrzymim brzuchem, przyjechał najpierwszy z panem kapitanem, mężczyzną trzydziestoletnim z wąsami jak miotły, wysokim i chudym, stanowiącym zupełny z nim kontrast. Ci panowie jak zasiedli do śniadania o jedenastej rano, tak dopiero łokaje sprzątający ze stołu spędzili ich z tej ważnej pozycji o zmroku, i jeszcze sędzia unosił z sobą na talerzu całe piersi od indyka na zimno, a pan kapitan ogromną porcję marynaty. I pan sędzia i pan kapitan jedli następnie siedem potraw stanowiących obiad, nakładając sobie kopiaste porcje, i oblewając to wszystko wytrawnym węgrzynem. Lecz sędzia przebrał cokolwiek miary. Przyjechawszy do domu niemógł już więcej zieść jak tylko pół baby, dwa kawały placka, pół szynki i prosię na zimno; poczem wypiwszy butelkę czerwonego wina i dla strawności kwartę grzanego piwa, położył się i zasnął. Nazajutrz uczuł, że go głowa boli; sądził że to zwykła niestrawność, która według ścisle prowadzonych przez sędziego w kalendarzu rachunków, była osiemnastą w tym roku; sędzia uciekł się do zwykłych środków przeczyszczających, niestety pogorszył się znacznie stan jego zdrowia; sędzia dostał zapalenia kiszek. Posłano po doktora, lecz choroba była gwałtowną i pomimo ratunku zgasł mąż znakomity z wielkim żalem sąsiadów, a na pociechę okolicznych kurników, w których daleko więcej szkód zrządzał, niż wszystkie razem wzięte lisy zamieszkujące powiat. Sędzia był kawalerem i zgadnijcie też komu zapisał swój majątek? Pominąwszy wszystkich krewnych zapisał go formalnie przed rejentem kapitanowi, z warunkiem aby zatrzymał na wieczne czasy służbę, która była przy nim. Kapitan święcie wypełnił wolę zmarłego i mogę zaręczyć, że nic a nic niezmieniło się w domu sędziego po jego śmierci. Pomimo różnicy wieku i wzrostu, sędzia i kapitan mieli tak jednakowe usposobienia jak bracia Siamscy. Czuła też ich i budująca przyjaźń łączyła za życia. Zauważano nawet, że po śmierci sędziego kapitan prawie cały kwartał mniej jadł niż zwykle. Tak więc przewodnia niedziela była powodem, że najpiękniejszy ornament województwa, pan sędzia, z wielkim i powszechnym żalem sąsiadów, przeniósł się do wieczności; że w skutek jego testamentu krewni podnieśli wrzask straszny, który kapitan słynny z apetytu i olbrzymiej siły i zwykle łagodny jak baranek, był aż zmuszonym uśmierzyć, wygarbowawszy potężnie skórę dwom krewnym sędziego, którzy najwięcej krzyczeli. Niepotrzeba dodawać, że w skutek tak jasnej i zrozumiałej odpowiedzi kapitana na wrzaski krewnych, wszystko ucichło i cała ta sprawa poszła ad acta. Prócz śmierci sędziego po przewodniej niedzieli, było jeszcze kilka innych wypadków, nielicząc już niestrawności lekkich lub więcej niebezpiecznych, jakim podległy pani starości-

probowała już stronnictwa umiarkowanego, progresistów, unji liberalnej, a wszystkie trzy wykazały swą niemoc zapewnienia krajowi swobody i porządku. Dla tego protestuje obecnie przeciwko wszystkim trzem stronnictwom, kolejno wynurzającym się z temi samemi jenerałami, z tą samą niemocą, z tą samą ambicją. Kraj ma już dosyć tych ludzi, i dla tego pragnie czegoś nieznanego. To stanowi trudność obecnej chwili, niezależącą zupełnie od zwycięztwa lub porażki Prima, będącego tylko motorem ruchu. Prim wcale nie posiada nieograniczonej ufności, i zniknie z widowni, kiedy ruch właściwy utoruje sobie drogę."

Italie zaprzecza wiadomości, aby procenta półroczne od długu papiezkiego, przypadające na dzień 1 stycznia b. r., miały być wypłacone z funduszów francuzkich na rachunek rządu włoskiego. Kombinacja ta, jak na teraz, została uznana za niemożliwą, ponieważ wprzód konieczna jest umowa pomiędzy Włochami a stolicą apostolską na podstawie konwencji z 15 września. Wszelako wyżsi urzędnicy finansowi sądzą, że papież zgodzi się na ostateczną umowę przed przyszłym grudniem, tak że od 1 stycznia 1867 r., procenta od długu papiezkiego będą mogły ciążyć na Włoszech.

W d. 16-m b. m. w Berlinie, miała miejsce trzygodzinna narada stronnictwa postępowego i lewego środka pod przewodnictwem Hoverbecka, w przedmiocie postępowania z budżetem. Następujące propozycje były stawiane: 1) Odrzucenie obrad nad budżetem i wszystkiemi projektami; 2) Załatwienie budżetu przez poprzednią naradę w izbie przed rozstrzygnięciem, czy projekta mają być przekazane do komisji; 3) Ostateczna narada; 4) O ile można najspieszniejsze obradowanie komisji budżetowej, przyczem wprzód mają być roztrząsane wydatki, a potem dochody. Nic nie postanowiono na tem zgromadzeniu, ale obrady zamknięto. Tegoż dnia wieczorem, obradowały odcienia oddzielnie i większość liberalnego odcienia oświadczyła się za obradami nad budżetem.— *Prov. Corr.* uważa projekta co do marynarki za kamień probierczy, prawdziwości i szczerości patrjotycznych usposobień izby deputowanych. — Na posiedzeniu tej ostatniej w d. 17-ym, prezesem jej został obrany Grabow, a wiceprezesami Unruh i Bockum-Dolffs.

Dzienniki amerykańskie podają tekst niektórych dokumentów złożonych kongresowi związkowemu przez gabinet washingtoński. Dokumenta te, w liczbie trzech, dotyczą systemu roboty przymusowej, który według oświadczenia p. Romero, reprezentanta Juareza w Washingtonie, miał być wprowadzony w Meksyku przez rząd cesarski. Pierwszym z tych dokumentów, jest list p. Romero oskarżający o wprowadzenie tego systemu. Drugim, depesza p. Sewarda do posła amerykańskiego w Paryżu p. Bigelow, komunikująca mu opinję naczelnego prokuratora Stanów Zjednoczonych w tej kwestji, i zalecająca mu przedstawić takową p. Drouyn de Lhuys. „Według zdania prawoznawcy rządowego," powiada p. Seward, „wykonanie dekretów, które zostały, jak utrzymują, ogłoszone przez władze cesarskie w Meksyku, miałoby nieuniknionem następstwem, doprowadzenie do stanu pewnego niewolnictwa *(peon slavery)* robotników afrykańskich i innych wyzwoleńców, którzy dobrowolnie lub przymusowo mogli by być przywiezieni na ziemię meksykańską. Jeżeli można uważać opinję europejską za ustaloną co do jakiejkolwiek kwestji politycznej, to niezawodnie co do tego, że niewolnictwo afrykańskie, pod wszelkiemi kształtami powinno zniknąć z całej kuli ziemskiej. Nie wątpimy, że cesarz francuzów podziela serdecznie i w zupełności, nasze zdanie w tej mierze." List p. Bigelow do p. Drouyn de Lhuys, zgodny z temi instrukcjami i będący tylko omówieniem depeszy p. Sewarda, stanowi trzeci dokument. Dotąd rząd francuzki nie udzielił na to żadnej odpowiedzi; lecz niewątpliwie odpowiedź będzie zgodna z zasadami wyrażonemi przez p. Sewarda i przynajmniej co do tego punktu, nie należy się obawiać nieporozumienia, pomiędzy rządami francuzkim i washingtońskim.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej korespondencje z Monachjum i Solothurnu.

---

* Wczoraj, o godzinie 11-ej z rana, odprawione zostało w zamku nabożeństwo z poświęceniem wody, z powodu Trzech Króli (v. s.) w obecności JW. Hrabiego Namiestnika, oraz Jenerałów, Sztabs i Ober-Oficerów i Urzędników, po ukończeniu którego nastąpiło poświęcenie sztandarów u brzegu Wisły, a podczas zanurzenia krzyża św., dane było 101 wystrzałów z dział.

* Wczoraj także odbyła się z powodu Jordanu, procesja z kościoła kks. bazyljanów do brzegów Wisły.

* (Odczyty popularne z fizyki.) Przypominamy że pierwszy odczyt popularny z fizyki p. Chandrikowa odbędzie się w niedzielę, 9 (21) b. m., o godzinie 2-ej po południu w sali gimnazjum ruskiego. Biletów i programów tak tego jak i następnych odczytów dostać można w księgarni Kożanczykowa i przy wejściu do sali. Pozostałe odczyty będą miewały miejsce także w niedziele, o godzinie 2-ej po południu.

* (Tancerz jedno-nogi). Wczorajszego wieczoru młody Karol Fiegl, tancerz jedno-nogi, występował trzeci raz w sali Doliny Szwajcarskiej, przy udziale wyborowej orkiestry, która wykonywała z precyzją i jednością utwory znakomitych kompozytorów. Tym razem, wybrał on sobie obszerniejszy program, gdyż trzykrotnie tańczył. Trudno doprawdy, bez żywego współczucia patrzeć na to dziecko, wykonywające swoje ciężkie zadanie z taką gracją i biegłością zarówno! Ostatni taniec, czyli raczej scenę, podzieloną na kilka obrazów, w której jako majtek, młody kaleka przedstawia zarówno w tańcu jak w pantominie burzę na okręcie; gdzie modli się ukląkłszy na scenie, a wreszcie wykonywa musztrę z ogniem—Fiegl wypracował niepospolicie. Widzowie, których nie wielka liczba zgromadziła się w sali, serdecznym oklaskiem wyrażali mu swoje zadowolenie i żywe współczucie, na które młody kaleka tak bardzo zasłużył. Szczerze pragnęlibyśmy, ażeby na kilka ostatnich przedstawień Fiegl'a, publiczność zgromadziła się licznie—choćby tylko dla przekonania wędrownego kaleki, iż warszawianie umieją i gotowi są zawsze dać poparcie uczciwej pracy i niezasłużonemu nieszczęściu. W przyszłą niedzielę przeświadczymy się o tem stanowczo. *Al.*

* (Servais i syn jego). Wkrótce przybędzie do Warszawy sławny wioloncelista Servais, znany tu już z trzykrotnego pobytu. Znakomity ten egzekutor, któremu dotąd żaden z wioloncelistów nie dorównał w zasłużonej sławie, przywozi tu z sobą groźnego rywala, w osobie własnego syna, a zarazem ucznia swojego. Słyszeliśmy, że młody Servais, posiada całą już prawie biegłość ojca—a przynajmniej niebawem już będzie mógł objąć po nim świetną spuściznę niezrównanego talentu. Mniemamy, że przybycie ojca i syna Servais, obudzi żywe zajęcie muzykalnych sfer naszych—dla których, przedtem jeszcze, znakomity fortepianista p. Aleks. Zarzycki, gotuje nową przyjemność, mając wystąpić w drugim swoim koncercie w sali Resursy obywatelskiej, zapowiedzianym już przez pisma tutejsze. Dzisiaj, p. Zarzycki, przyjmuje udział w koncercie p. Majeranowskiej, który w tej samej sali Resursy, odbyć się ma wieczorem. Doprawdy, Warszawa karnawałująca tak wesoło, nie ma prawa uskarżać się na brak muzykalnych wzruszeń podczas tegorocznego sezonu. *Al.*

* (Ogród krasiński). Od pewnego czasu mieszkańcy Warszawy, a szczególniej dzielnic koło ogrodów Saskiego i Krasińskiego, zawdzięczają władzy wielką dogodność, mianowicie że ogrody te, które przedtem zamykane były o zmroku, teraz otwarte są do godziny 7-ej wieczorem. Lecz dogodność ta, mianowicie od czasu wprowadzenia drugiej dogodności, to jest zniesienia obowiązku chodzenia z latarkami, połączona jest z pewną niedogodnością, głównie w ogrodzie Krasińskim, gdzie od zmroku do godziny siódmej, panuje najgłębsza ciemność, jakby nie w mieście, tylko na gołem polu lub w lesie. Ogród Saski ma kilka latarń; ogród zaś Krasiński, który i pod innemi wieloma względami jest bardzo upośledzony od ogrodu Saskiego, pomimo iż pozostaje pod zarządem jednej władzy, nie ma jej ani jednej. Pożądanemby było, aby ta niedogodność była usunięta. *V.*

* (Teatr amatorski w warszawskiem towarzystwie dobroczynności). Jutro, w sobotę, 8 (20) stycznia i w poniedziałek, 10 (22) stycznia, w sali warszawskiego towarzystwa dobroczynności, odegrana będzie przez amatorów komedja hr. Aleksandra Fredry, p. t. „Gwałtu co się dzieje".

* (Warszawskie towarzystwo dobroczynności) ma honor podać do wiadomości rezultat otrzymanych wpływów z przedstawień teatru amatorskiego, danych w sali tegoż towarzystwa na dochód ubogich w dniach 16 (28) i 18 (30) grudnia r. z., a mianowicie: *przychód:* a) pierwsze przedstawienie rs. 411, ze sprzedaży programów rs. 222 k. 45, naddatki rs. 70; b) drugie przedstawienie rs. 393, ze sprzedaży programów rs. 126, naddatki rs. 90 k. 59; razem przychodu było rs. 1,313 kop. 4; a że *wydatki* jako to: odświeżenie sali teatralnej, kopjowanie ról, oświetlenie i t. p. wynosiły rs. 303 kop. 92, przeto czystego dochodu osiągnięto rs. 1,009 kop. 12.

* (Na wystawę towarzystwa zachęty sztuk pięknych) przybyły obrazy: *Löfflera*—Kwiaty mówiące; *Pani Niny Hryniewicz* — Św. Cecylja i Portret mężczyzny; *Lasockiego* — Madonna; *Duntze* (z Düsseldorfu) — Krajobraz Norwegski; *Kostrzewskiego* — Po burzy i Pokątny doradca (akwarella); *Panny Łączyńskiej* — Portret mężczyzny (popiersie z gipsu); *Gujskiego* (z Rzymu) — Portret damy (medalion z gipsu).

* (Wypadki). W dniu onegdajszym, Łukasz Cieślewski, zostający na opiece w klasztorze pp. sakramentek, nagle życie zakończył.—W tymże dniu Piotr Kłopotowski, trudniący się służbą prywatną, zaszedłszy do żony swojej zamieszkałej w koszarach sapieżyńskich, tamże zachorował, a będąc natychmiast wieziony do szpitala Dzieciątka Jezus na kurację, w drodze życie zakończył.

---

na i pani jenerałowa i kilka innych osób. Pan major których pił w takiej proporcji w jakiej jadł pan sędzia, dostał silnego uderzenia apoplektycznego i omal także nieumarł. Panią prezesową z córkami która się uparła późno w nocy wracać do domu, pijany furman wywrócił i okropnie pokaleczył. Młody kasztelanic, gdy wracał już rano do siebie, napotkał na drodze także wracającego do domu pana porucznika. Droga była leśna i wązka. Porucznik jechał trójką i właśnie mu się coś zepsuło w bryczce, około której majstrował jego furman. Kasztelanic i porucznik cierpieli ansę do siebie. Gdy kasztelanic najechał na bryczkę porucznika tak blisko, że się konie przodkowe dotknęły jej łbami, spostrzegłszy swego nieprzyjaciela, a ufny w przewyższającą siłę, miał bowiem z sobą stangreta i lokaja, groźno krzyknął niewiadomo na kogo, na furmana czy na porucznika:

— Czemu stoisz na drodze gapiu!

Na to z najzimniejszą krwią odpowiedział porucznik:

— Czy niewidziszcymbale, że misię bryczka zepsuła!

— Michał batem go! krzyknął wściekły kasztelanic. Michał spełnił rozkaz, lecz w tejże chwili dał się słyszyć trzask odwodzonych kurków, i przed oczami furmana i lokaja kasztelanica, ukazały się dwa czarne jak smoła otwory dubeltówki. Na takie dictum acerbum, obadwaj czemprędzej zsiedli z kozła i dali w las drapaka, co wkrótce za nimi uczynił kasztelanic, widząc jak porucznik zabiera się do bata. Lecz niestety kasztelanic trafił na miejsce w którem drzewa rosły nadzwyczaj rzadko, porucznik schwycił strzelbę, której jedna lufa była nabita donstem i kilkanaście tych drobniutkich ziarek ołowiu, wpakował kasztelanicowi w pewne miejsce, dowcipnie przez Krasickiego nazwane „portą ottomańską." Jakby czarodziejskim trafem, furman porucznika w tej chwili skończył narządzanie bryczki i siadł na kozioł i porucznik zwycięzki opuścił plac boju, zupełnie bezpieczny o zdrowie kasztelanica, do którego strzelał o czterdzieści kroków i którego chociaż się złapał za część ciała zranionego, nieprzestał jednakowoż dalej uciekać.

Co to się działo jak się rozeszła wiadomość o tem zajściu dwóch nieprzyjaciół, możecie sobie wyobrazić. Na trzeci dzień mówiono, że porucznik zamordował kasztelanica, dwóch jego ludzi, skradł konie, spalił i zrabował jego dwór, etc. etc. Tymczasem kasztelanic po cichu wylizawszy się od postrzału, obawiając się pojedynku na który go w dodatku wyzwał porucznik, wziął paszport za granicę i cichaczem umknął.

Widzicie co to następstw za sobą pociągnęła przewodnia niedziela, a jeszcze ani połowy wypadków nieopisałem. Lecz powróćmy napowrót do rodziny Plantatorskich. *(d. c. n.)*

* *Kółko Domowe* na drugą połowę stycznia wyszło z druku zawiera:—Dawne i teraźniejsze trefjenie włosów, (z 2 drzew.)—Losy fortuny radziwiłowskiej, p. M. Malinowskiego.—Jenjusz szaleńcem, p. J. Śmigielską.—Wiadomości literackie.—Ożenienie pana Antoniego, p. ***.—Dodatek o ubiorach—Dywanik szydełkowy, (z drzew.)—O szkółkach ogrodniczych o inspektach, p. J. Poznańskiego (dokoń.)—Rycina mód paryzkich.

* Nr. 3 *Gońca leśnego i wiejskiego*, wyszedł z druku i zawiera:—O ocenieniu lasów na sprzedaż.—O wymarzaniu zasiewów ozimych, p. Z. Jaroszewskiego.—Statystyka leśna.—Przegląd rolniczy.—Rozmaitości. —W odcinku:—Puszcze i knieje podgórskie w wiekach średnich, p. Szczęsnego Morawskiego (d. c.)

---

* (Otwarcie izby sądowej w Orenburgu). Jenerał-gubernator kraju orenburgskiego, jenerał-adjutant Kryżanowski, w obecności członków izby sądowej i prokuratora gubernjalnego, w dniu 27 października r. z. po odbytem nabożeństwie, otworzył posiedzenia izby sądowej, która tegoż dnia rozpoczęła swe czynności. (*Rus. Inw.*)

* (Wprowadzenie w wykonanie postanowienia o szkołach elementarnych w gub. moskiewskiej). W skutku zawiadomienia o obraniu w gubernji moskiewskiej członków ze strony ziemstwa do rad szkół ludowych, ministerstwo oświecenia publicznego wezwało kogo należy do otwarcia rady szkolnej gubernjalnej w Moskwie. Następnie ministerstwo odebrało zawiadomienie, że najprzewielebniejszy Filaret, metropolita moskiewski i kołomeński, mianował zastępcą swoim w przewodniczeniu na radzie szkolnej gubernji moskiewskiej, przewielebnego Leonida, biskupa dmitrowskiego. (*Siew. Pocz.*)

* (Szkoły ludowe w gubernji chersońskiej). Zgromadzenie ziemskie chersońskie przeznaczyło znaczne fundusze na oświatę ludową, jako to: 1,500 rs. na wychowanie 20 chłopców w szkole parafjalnej chersońskiej i 20 dziewcząt w progimnazjum; 1,000 rs. na urządzenie dwóch szkółek ludowych w odległych cyrkułach m. Chersonu, i 1000 rs. na rozjazdy dwóch członków ziemstwa dla dozorowania szkół ludowych w powiecie. (*Odes. Wiest.*)

* (Zjazd w Grodnie w sprawie włościańskiej). Dnia 16 grudnia odbyło się w Grodnie, w obecności głównego naczelnika kraju, zgromadzenie pośredników polubownych i członków komisji weryfikacyjnych, dla obmyślenia sposobu zastosowania jednostajnego istniejących przepisów o urządzeniu włościan. Prezydował na tem zgromadzeniu członek komisji włościańskiej gubernjalnej p. Zubkow. Posiedzenie trwało $4\frac{1}{2}$ godzin; wnoszone na niem kwestje były szczegółowo rozbierane, a prezydujący przez trafne kierowanie rozprawami, przyczynił się do skutecznego rozwiązania takowych, ku zupełnemu zadowoleniu naczelnika kraju, który zażądał złożenia sobie protokółu tego posiedzenia, dla zakomunikowania wszystkim komisjom włościańskim w powierzonym sobie kraju. (*Wil. Wiest.*)

* (Ogłoszenie dyrekcji telegrafów w Cesarstwie). Na zasadzie najwyżej zatwierdzonego w d. 20 grudnia r. z. zdania rady państwa, od 1-go stycznia 1866 r. wprowadzoną zostaje nowa, uproszczona i zniżona taryfa korespondencji telegraficznej wewnętrznej, podług której ustanowiona została opłata od przesyłanych telegramów, stosownie do odległości miejsc tak w europejskiej jako też w azjatyckiej Rosji, podzielonych na cztery strefy. Od pojedynczej depeszy, zawierającej do 20 wyrazów, pobierana będzie opłata: w 1-ej strefie 50 kop., w 2-ej 1 rs, w 3-ej 2 rs., a w 4-ej 3 rs. Zniżenie opłaty wypada znaczniejsze w większych odległościach: depesza z Petersburga do Kjachty, która kosztowała dawniej 10 r. 50 k., podług nowej taryfy płaconą będzie tylko 6 rs., do Irkucka 6 rs., do Tyflisu 3 rs., do Ekaterynburga 3 rs., do Odesy 3 rs., do Moskwy 2 rs. (*Rus. Inw.*)

* (Komunikacja pocztowa z Chinami). Na mocy traktatu pekińskiego, rząd chiński zobowiązał się do przesyłania swoim kosztem poczty z Kjachty do Pekinu, listowej—raz na miesiąc, wozowej—z Kjachty raz we dwa miesiące, a z Pekinu raz we trzy miesiące. Przy zawarciu traktatu zastrzeżono, że rząd chiński dozwoli kupcom rosyjskim, w razie potrzeby, urządzić własną pocztę, dla przesyłania listów i towarów. Obecnie „Sybirski Wiestnik" donosi, że od przeszłej jesieni, pod firmą Niemczynowa, urządzoną została regularna komunikacja pocztowa między Kjachtą a Pekinem, która odbywać się będzie raz na tydzień za umiarkowaną opłatą: od listu ważącego 1 łut, adresowanego do Pekinu—30 kop.; z Kjachty do Urgi—10 kop.; za przesyłki: do Pekinu, od funta 40 kop., do Urgi—15 kop. (*Rus. Inw.*)

* (Jeszcze nowy przyrząd mechaniczny). Oprócz wynalazku Rumiancowa, o którym niedawno podaliśmy wiadomość z gazety *Gołos*, p. Köler zamieszkały w Petersburgu, także wynalazł przyrząd mechaniczny, który za pomocą zgęszczonego powietrza zupełnie zastępuje siłę pary. Po dwuletniem usiłowaniu, p. Köler zdołał doprowadzić swój mechanizm do tego, że tenże pompuje i zgęszcza powietrze bez żadnej obcej pomocy, a przytem ma jeszcze tę zaletę, że wprowadzony w ruch, nabywa większej jeszcze siły ruchu, tak, że w czasie działania mechanizmu, potrzeba wypuszczać zbytnią ilość zgęszczonego powietrza. P. Köler zamierza wkrótce wystawić swój aparat na widok publiczny. (*Goł.*)

---

* (Agitacja polityczna) w Polsce i w prowincjach zamieszkałych mniej więcej przez polaków i uważanych jeszcze dziś jako nierozdzielne części urojonego państwa polskiego, nie ma jeszcze dotąd końca i nie ustanie prawdopodobnie dopóty, dopóki polski charakter narodowy pozostanie takim, jakim jest obecnie. Po obaleniu stronnictwa „czerwonych," tak za pomocą oręża ruskiego, jak na skutek własnych jego intryg, stronnictwo „białych" czyli szlacheckie podjęło się znowu kierunku agitacji. *Patr. Z.* pisze, że są liczne wskazówki, świadczące, że stronnictwo agitacyjne, oprócz Lwowa i Krakowa, zamierza obrać sobie także Poznań za ognisko ruchu, gdyż królestwo polskie nie przedstawia już gruntu dla agitacji stronniczych. W tym celu komitet, który powierzył nowym właścicielom kierunek redakcji *Dziennika Poznańskiego*, zamierza uczynić z tego pisma, mającego dotąd charakter wyłącznie prowincjonalny, „organ narodu polskiego." (*Nordd A. Z.*)

* (Nowe czasopismo) humorystyczne w języku polskim, pod tytułem *Chochlik*, ma zacząć wychodzić we Lwowie w tym jeszcze miesiącu. Dowcipy tego pisma mają mieć szlachetniejszy charakter, niż we wszystkich wydawanych dotąd w Galicji pismach tego rodzaju. (*Krak. Z.*)

* (Bank hypoteczny.) *Die Pres.* donosi, że towarzystwo złożone z hr. Gołuchowskiego, Dra Smolki i innych, udało się do austrjackiego ministerstwa handlu z prośbą o pozwolenie na założenie galicyjskiego banku hypotecznego, który mieć będzie na celu udzielanie pożyczek na realności miejskie, tudzież wypuszczanie listów zastawnych, udzielanie kredytów, skupowanie i wystawianie weksli i w ogóle interesa lombardowe, jak niemniej poręczanie kredytu dla pojedynczych osób. Kapitał towarzystwa wynosi trzy miljony zł. reń. Siedlisko banku ma być we Lwowie, filje zaś jego założone zostaną w najważniejszych punktach Galicji, a także na Bukowinie.

Ameryka.

* (Położenie materjalne). Donoszą z Nowego Jorku, że pieniędzy w owej stolicy jest taka obfitość, jakiej nigdy przedtem nie było, i że chociaż środki do życia podrożały w trójnasób od roku 1860, nikt przecież na to nie narzeka. Tymczasem pomimo zewnętrznie pomyślnego położenia, w rzeczywistości panuje straszna nędza. Robotnik, który żył dawniej w dostatku, dziś pomimo podwyższonej płacy zarobkowej, znajduje się w opłakanym stanie. Wszędzie napotykamy biednych, ale ci którzy wyciągają rękę po jałmużnę, nie są jeszcze najnieszczęśliwszymi. (*La Fr.*)

Francja.

* (Mowa tronowa). Z powodu rozmaitych pogłosek o mowie, którą cesarz Napoleon otworzy posiedzenia senatu i ciała prawodawczego, *Revue contemporaine* pisze: Mowa tronowa u nas nie ma nigdy tego lakonizmu, pełnego przemilczeń, którym odznaczają się mowy tronowe angielskie; cesarz mówi szczegółowo o tem, co obchodzi kraj, i używa wyrażeń dla wszystkich zrozumiałych, tak, iż słuchając go, można się czegoś nauczyć. W roku zeszłym cesarz mówił o postawie, jaką Francja przyjęła podczas wojny dwóch wielkich mocarstw niemieckich z Danją; oświadczył on, że rząd jego poprzestał na podniesieniu zasady narodowości i praw ludności; mówił on o konwencji z 15-go września, i wyrazy jego określiły należycie znaczenie i doniosłość tej umowy; „konwencja, powiedział cesarz, nie jest narzędziem wojny; „jest to dzieło pokoju i pojednania"; zrobił on krótką aluzję do kwestji meksykańskiej, która w tym roku wymagać będzie wyraźniejszych oświadczeń; mówił on o rokoszu kilku pokoleń afrykańskich, „w „chwili, gdy idąc za popędem wspaniałomyślnej słuszności, Francja zapewniła ludności arabskiej po„siadanie gruntów"; zapowiedział on ewakuację Chin, początek ewakuacji Meksyku, bliską ewakuację Rzymu przez nasze wojska; dał on mimochodem ostre ostrzeżenie duchowieństwu, które z powodu ostatnich układów z Włochami, zapomniało z zbyt wielką łatwością o poszanowaniu dla praw zasadniczych państwa; mówił on o projekcie do prawa w przedmiocie wychowania elementarnego, który pozostał dotąd jako obietnica, o innym projekcie, mającym na celu udzielenie większej wolności stowarzyszeniom handlowym, który także nie został jeszcze urzeczywistniony, o większej rozległości, jaką nadać należy atrybucjom rad jeneralnych i municypalnych; zapowiedział on złożenie projektu do prawa, mającego na celu zwiększenie gwarancji wolności osobistej, który został rzeczywiście uchwalony przez ciało prawodawcze, oraz zniesienie przymusu osobistego, co nie zostało jeszcze uskutecznionem. Następnie, zastanawiając się nad położeniem ze stanowiska bardziej ogólnego, cesarz powiedział kończąc: „Nadajmy gminie „i departamentowi życie bardziej niezależne; obudź„my inicjatywę indywidualną i ducha stowarzyszeń; „nareszcie, podnieśmy umysł i wzmocnijmy ciało na„rodu. Lecz popierając reformy użyteczne, utrzy„majmy niewzruszenie podstawy konstytucji; sprze„ciwiajmy się dążnościom przesadzonym tych, którzy „wywołują zmiany jedynie w zamiarze podkopania „tego, cośmy ugruntowali". Taką była w roku zeszłym mowa tronowa.

* (Traktat handlowy i celny). Rząd uprzedzając reklamacje, do jakich mogłoby dać powód mylne tłomaczenie traktatu zawartego w dniu 9-ym listopada r. z. pomiędzy Francją a księztwem Monaco, wykazał w nocie ogłoszonej przez *Monitora wieczornego* różnicę zachodzącą pomiędzy traktatem handlowym a traktatem zjednoczenia celnego. Okazuje się z tej noty, że komory celne księztwa Monaco wcielone zostały zupełnie do komór francuzkich. (*La Fr.*)

* (Hr. Massignac), minister pełnomocny francuzki przy dworze szacha perskiego, przybył do Teheranu w d. 20-m listopada r. z., przejeżdżając w swojej podróży po Turcji i Azji przez miasta, w których grasowała straszna epidemja. Reprezentant cesarski wjechał do stolicy Persji z wszystkiemi uroczystemi ceremonjami praktykowanemi w tym kraju przy podobnych okolicznościach. Na drugi dzień po przybyciu, hr. Massignac przyjmowany był na audjencji przez szacha perskiego, któremu doręczył swoje listy uwierzytelniające go na posadzie posła. (*La Fr.*)

Prusy.

* (Polemika). *Berlin, 16 stycznia. Zeidl. Cor.* występuje z polemiką przeciwko oświadczeniom Grabowa, jakoby konstytucja miała być pogwałconą. Korespondencja ta sądzi, że pogwałcenie nie jest jeszcze żadnem bezwarunkowem nieszczęściem, i że z niego mogą w przyszłości obfite wyrosnąć owoce. (*Schles. Z.*)

Szwecja i Norwegja.

* (Traktat handlowy). Donoszą z Sztokholmu, że traktat handlowy i nawigacyjny z Francją, zaczyna zjednywać sobie coraz większą przychylność rigsdagu, i że na 48 głosów składających ogólną sumę czterech komisji, 29 głosów jest przychylnych owemu traktatowi, a 19 tylko jemu przeciwnych. (*La Fr.*)

Turcja.

* (Ruchy). Otrzymujemy z Philippoli list podający ciekawe szczegóły o ruchach, jakie wybuchły w jednej miejscowości okręgu należącego do tegoż miasta, a które ten szczegółowiejszego rodzaju przedstawiają charakter, że tak chrześcjanie jak i turcy połączyli się z sobą przeciwko władzom tureckim, którym przypisują nadużycia przy poborze podatków, a które na nieszczęście tak są zwyczajne w cesarstwie ottomańskiem. (*Nord.*)

Włochy.

* (Internuncjusz papiezki.—Układy). Wiadomości otrzymane z Rzymu pod d. 10-m stycznia zapewniają, że internuncjusz papiezki w Brazylji, zastąpi hr. Ledóchowskiego w Brukselli. Układy finansowe w przedmiocie długu papiezkiego odbywają się jeszcze ciągle pomiędzy Francją a stolicą apostolską. (*Nord.*)

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Kowin, 1 (13) stycznia. (*)

Ogólny jest zwyczaj, spotykania nowego roku szczególną wesołością, mającą służyć za wróżbę, że przepędzony w ten sposób dzień, obiecuje i na cały rok szczęśliwe dni. Bal, wydany przez rosjan na nowy rok w naszem mieście, zebrał razem, w części nas wszystkich rozrzuconych w powiecie i my, jako zaniesieni przez okoliczności w kraj obcy, jeszcze milszych doznaliśmy uczuć z urządzonego balu, przypominając sobie przez ten dzień nasz drogi kraj rodzinny i nieobecnych nam bliskich. Bal, odznaczający się szczerą

(*) List ten wzięty jest z *Warsz. Dniew.*

wesołością,—przeciągnął się długo po kolacji i zakończył się dopiero o świcie. Wszyscy radowali się i pili z pełnej czaszy; szampan, od pierwszego toastu wzniesionego przez naczelnika miasta za zdrowie Najjaśniejszego Pana, aż do ostatniego, lał się rzeką. Przy tem nie można nie wyrazić należnej wdzięczności całego towarzystwa za szczególną uprzejmość i względność dla wszystkich gości, jak samej gospodyni, tak i osobom bal ten urządzającym. Oprócz tego bal odznaczał się jeszcze tą szczególnością, że zaproszone polskie rodziny do podzielenia z nami wesołości, niejako zapomniały na ten raz o swym języku i jeszcze nie ustalonych względem nas stosunkach; rozmawiały chociaż w łamanym ruskim języku, ale wszyscy się rozumieli, szczególniej młodzież, i w zupełności podzielali nasze święto; wszyscy równo się bawili. Miło było słyszyć, jak zaproszeni na ten bal, niejednokrotnie powtarzali: „Myśmy wszyscy bracia sławianie, dzieci jednej ziemi...“

Monachjum, 6 stycznia.

Możemy powiedzieć, że jesteśmy szczęśliwi, na niczem nam nie zbywa. Mamy komitet, chociaż trochę zmieniony, jak donieśliśmy w poprzedniej korespondencji, gdyż p. Ż. z przyczyn, że nie był obecnym na wigilji, oraz nie był przy wyborze wszystkich członków, stanowczo odmówił udzielenia swojej umiejętności przyszłym polskim kawalerzystom. A głównie, że posady zajmowane przez wybranych są bezpłatne—przeto jak tenże odzywa się, minęły te czasy, w których się honorowo służyło.

Następnie mamy fotografję polską przez p. Lisieckiego, poczthaltera z kowieńskiego założoną.

Mamy mnóstwo fabryk papierosów.

A co najgłówniejsze mamy knajpę polską, założoną przez p. Keltera, w której to wszystkie posiedzenia naszego komitetu i wykłady polsko-naukowe będą się odbywać.

Lecz niestety, dziś jeszcze nie można tam nic przedsięwziąć, gdyż lokal nie jest wykończony, dopiero na 10-go b. m. i r. będzie gotowy, — czem nasi rodacy mocno się niecierpliwili—i dopiero też gdy im zostało zapowiedziane, że na pierwszy dzień otwarcia, wyda gospodarz zakładu bal tańcujący—i że bale, jak zwyczaj tu istnieje, będą w każdą niedzielę i święta, a na których to głównie, jako sławni tancerze, pp. D., K. i G. przewodniczyć będą.

P. S. udając tu hrabiego i magnata polskiego, zapoznał się z córką jednych obywateli tutejszych, która ma posagu 60,000 guldenów. Tam naturalnie opowiadając o swych wielkich posiadłościach w Polsce i tytule swym hrabiowskim, zostawał dosyć dobrze przyjmowany, lecz do czasu tylko tego, dopóki naturalnie, nie trzeba było pokazać gotówki odpowiedniej na stół, wedle tutejszego zwyczaju—i gdy takowej nie mógł wykazać, został wyrzucony za drzwi razem z podarunkiem przedślubnym, składającym się z zegarka i pierścionka.

Zdaje się, że i z innymi, odgrywającymi tu role hrabiów i baronów (a jest tu ich nie mało), tak samo się stanie, gdy się przekonają kto oni są. *J. S.*

Solothurn, d. 12 stycznia 1866 r.

Towarzystwo bratniej pomocy. – Towarzystwo demokratyczne. —Rada tego towarzystwa. — Major Szyszkowski i jego przygoda.— Posiedzenie kwartalne tow. demokratycznego.—Odezwa blagissimusa.—Figiel żandarma stryczkowego Kossobudzkiego.

Od czasu ostatniego mego listu, zaszło wiele zmian w stowarzyszeniach naszych emigrantów, w kantonie tutejszym osiadłych. I tak: towarzystwo bratniej pomocy utworzone z naszych narodowych komedjantów i komedjantek dramatycznych, z powodu nieustannych kłótni z towarzystwem demokratycznem, jak również z przyczyny licznych nieprzyjemności, jakich prezes tego towarzystwa doznawał, wyemigrowało z naszego miasta w całym komplecie przed dwoma przeszło miesiącami do miasta Bazylei, gdzie prócz knowań politycznych, bawi tamtejszą publikę swemi błazeńskiemi przedstawieniami.

Towarzystwo zaś demokratyczne, które tu jest stosunkowo daleko liczniejsze jak w innych kantonach, zostało przed miesiącem kompletnie zreorganizowane. W miejsce poprzednich dziesiątek i setek, a raczej dziesiętników i setników bez dziesiątek i setek, towarzystwo składające się dziś z 39 członków, podzielone zostało na 3 sekcje, któremi zawiaduje trzech naczelników sekcij. Całem zaś towarzystwem kieruje rada złożona z prezesa, dwóch członków rady i sekretarza. – Posiedzenia odbywają się tygodniowo, miesięcznie i kwartalnie. W razie potrzeby zwołane być może także posiedzenie nadzwyczajne. W tygodniowych i miesięcznych sesjach, sami tylko członkowie rady i naczelnicy sekcij biorą udział; dopiero na posiedzenia kwartalne zwoływani bywają wszyscy członkowie towarzystwa. Obecnie prezesem rady, jest jeden z najgorliwszych zwolenników blagissimusa, członek warszawskiej narodowej organizacji policyjnej, pułkownika Brochocki, były oficer inżynierji z ruskiego wojska. Członkami rady są znani czytelnikom z poprzednich moich listów, poszukiwacze skarbów po Kościuszce, pułkownik Olszański i major Rościszewski, obaj wypuszczeni nie zbyt dawno po wyleczeniu się z domu warjatów. Sekretarzem towarzystwa, bez głosu w radzie, jest łotr z pod ciemnej gwiazdy, major Szyszkowski, który przed poszukującą go za różne zbrodnie policją, zemknął kolejno z czterech kantonów: Zürichu, Lucerny, St. Galen i Bazylei.

W Zürichu Szyszkowski poranił na ulicy dienstmana; w Lucernie zgwałcił 11tą letnią córkę gospodyni u której mieszkał i jadł na kredyt; w St. Gallen okradł prezesa towarzystwa kościuszkowego Ignacego Kamieńskiego; w Bazylei zaś, wystawił w imieniu Miłosza, fabrykanta papierosów, weksel na 100 franków, po odebraniu których przybył do tutejszego miasta i zameldował sią w policji jako Gadomski. Ztąd, z powodu znacznej ilości długów, usiłował Szyszkowski raz już drapnąć, następująca jednak przygoda na banhofie kolei żelaznej pomięszała mu szyki. Było to w ostatni dzień starego roku, to jest 31 grudnia r. z. Szyszkowski wsiadając do wagonu o godzinie 10 przed południem, został niespodzianie ściągnięty ze stopni, za połę paltota przez jakiegoś szwajcara. Z początku pół gębkiem, następnie coraz głośniejsza nastąpiła po między nimi sprzeczka, z której się okazało, że napastnikiem Szyszkowskiego był krawiec tutejszy, od którego tenże wziął na kredyt za 360 franków garderoby. Krawiec uprzedzony przez jednego z emigrantów o uczciwości majora-sekretarza, miał go na oku i w samą porę go zatrzymał. Obecni tej scenie szwajcarzy, dowiedziawszy się o co rzecz chodzi, doradzili krawcowi rozebrać Szyszkowskiego, co też rzeczywiście wśród śmiechów i żartów doradców nastąpiło. Pozostawszy tylko w spodniach, koszuli i konfederatce, nie myślał już Szyszkowski o zamierzonej podróży, pragnął tylko jak najspieszniej wyrwać się z pośród szydzących z niego szwajcarów i dostać się jakim sposobem do swego mieszkania. Napisał do Brochockiego kartkę, o swojem krytycznem położeniu, nikt jednak z obecnych szwajcarów nie chciał jej odnieść. Szyszkowski był jak na torturach, tembardziej, że liczba ciekawych co chwila powiększała się około niego. Widząc że od podpitych, na zakończenie starego roku szwajcarów, prócz szyderstw i złośliwych żarcików, żadnej nie otrzyma pomocy, nacisnął konfederatkę na oczy i jak zając przed chartami puścił się, przez miasto ku domowi.— Ci, którym scena na banhofie wiadomą nie była, widząc Szyszkowskiego majora cwałującego przez miasto w takim negliżu, spoglądali za nim z politowaniem, przypuszczając, że widzą przed sobą warjata. Szyszkowski tyle jeszcze miał czelności, że po świętach wniósł na krawca do tutejszej policji skargę o napaść. Naturalnie pomimo że scena ta miała miejsce w kantonie słynącym z największej dla polaków przychylności, satysfakcji jednak żadnej Szyszkowski nie otrzymał.

W poniedziałek miało miejsce pierwsze, po zawiązaniu towarzystwa demokratycznego posiedzenie kwartalne. Po odczytaniu przez sekretarza Szyszkowskiego sprawozdania, w którem nic godnego uwagi nie było, i po obejrzeniu pustej kasy,— prezes Brochocki odczytał zebranym członkom świeżo nadesłaną przez blagissimusa odezwę z powinszowaniem demokratom nowego roku. W odezwie tej nie przepomniał jenerał blagier i o innych towarzystwach, które jak zwykle stylem brutalnym wyklina w pień.

W gazecie „Limmat” z dnia 9 b. m. zamieszczono co następuje: „Do Rapperswyt (gdzie stacja statków parowych) przyjechał jakiś jegomość bryczką o jednym koniu z zamiarem udania się ztąd statkiem parowym do Zürichu. Do czasu powrotu z Zürich oddał konia i bryczkę w opiekę oberżyście oberży pod jeleniem, któremu zarazem nadmienił że mu brak 50 franków. Oberżysta mając rękojmię w pozostawionej bryczce z koniem, dał mu żądaną sumę. Jegomość więcej się nie zjawił. W kilka dni dopiero przybył oberżysta z Rappel po odebranie bryczki i konia których pożyczył polakowi pomocnikowi drukarskiemu. Łotr został w Bazylei schwytanym.”

Po zasięgnięciu wiadomości dowiedziałem się, że figlarzem tym jest rzeczywiście drukarczyk, były żandarm stryczkowy, członek towarzystwa kościuszkowskiego i wzajemnej pomocy kantonu St. Gallen, Kossobudzki. *Rb.*

Neapol, 11 stycznia.

La Marmora i opozycja.—Program Mordiniego i Ricasolego.— Polityka rozbrojenia.—Różne wiadomości.

Jak przewidywałem w ostatnim mym liście, porażka dawnej większości przy wyborach w zeszłą niedzielę, była jeszcze większa, niż przy wyborach październikowych. Prawie wszędzie, gdzie członek stronnictwa umiarkowanego współzawodniczył z postępowcem, ten ostatni wział górę nad swym przeciwnikiem. Bonghi, Massari, Circone, Atenolfi, Galeoti, Giorgini, Mosca, Finzi, najznakomitsi ludzie ze stronnictwa zachowawczego, zostali zapomnieni przez wyborców, którzy przełożyli nad nich ludzi nowych, lub dawnych członków opozycji. Tylko w czwartem kolegjum naszego miasta, Pisacane zwyciężył Mazziniego większością pięciu głosów, co znaczy, że bez pomocy i poparcia władzy, a mianowicie gwardji narodowej, która poruszyła niebo i ziemię na korzyść Pisacane, doznałby on niewątpliwie losu swych towarzyszy *consorterji*. Trzeba przyznać wszakże, iż kandydatura Mazziniego, napotykała opór nawet ze strony tych, co zwykle głosowali za lewicą, i nie bez słuszności, gdyż wyborcy ci przerazili się następstwami, jakie mógłby mieć tak nadzwyczajny wybór. Co do tych co głosowali za Mazzinim, nie myśleli oni, z wyjątkiem burbończyków i klerykalnych, ażeby Mazzini zajął miejsce w izbie, chcieli tylko, jak sami powiadali, udzielić ostrzeżenie rządowi, aby zmienił program swej wewnętrznej polityki. Przyznać trzeba, że takie gburowate i przeciwne wszelkiej przyzwoitości ostrzeżenie, przenosiło cel, ale trudno dać poznać te odcienia ludowi nowemu w instytucjach parlamentarnych, który przez swój wrażliwy i namiętny charakter, skłonny jest posuwać rzeczy, mimo wiedzy, do ostatecznych granic.

Co uczyni gabinet La Marmora, w obec tak wybitnej opozycji? Rozwiązanic izby jest wstrętne królowi, a przytem tylko jeszcze bardziej rozdrażniłoby umysły, tak, że nowe wybory utworzyłyby dwa razy silniejszą niż teraz opozycję. Coż więc należy czynić? Trzeba pozostawić rzeczom naturalny ich bieg i powołać do gabinetu postępowców, po pierwszem wotum nagany izby dla obecnego gabinetu.

Program Mordiniego do wyborców w Palermo, jest tak ułożony, że najumiarkowańszy z zachowawców nie wahałby się go podpisać. Ci ostatni są w rozpaczy i powiadają: „Ależ to nasz program przywłaszczyliście sobie!” Postępowcy odpowiadają na to: „Czyż to nasza wina, że wasz program zawsze został tylko projektem!” W każdym razie takie przekształcenie dawnej lewicy i właściwego stronnictwa czynu, jest bardzo ważnym faktem, na który zagraniczna prasa nie zwróciła należnej uwagi.

Dawniej, pod nazwą lewicy, rozumiano stronnictwo czynu, ze wszystkiemi przesadami i projektami szalonemi; lecz od chwili kiedy lewica, a przynajmniej znaczna jej część oświadczyła się z prawością za konstytucją i szanowaniem traktatów, nie należy mieć nieufności dla jej czynów, a ponieważ opinja publiczna w tym duchu popycha, byłoby niesprawiedliwem, niepolitycznem i niebezpiecznem sprzeciwiać się dojściu jej do władzy, szczególniej jeżeli potrafi do niej dojść drogami prawnemi. Zatem obawy niektórych dzienników zagranicznych, z powodu przewagi tego stronnictwa we Włoszech są bezzasadne, bo musi być ono poważne, kiedy tacy mężowie jak Ricasoli i Ratazzi, zaczęli się układać z jego przywódcami i dali do zrozumienia możność zlania się stronnictw. Naprzykład godny jest uwagi artykuł *Nazione*, odpierający w imieniu Ricasolego, uczyniony mu przez Mordiniego zarzut, iż nie umiał posunąć się naprzód od czasu wyborów październikowych, i bardzo stosowną robiący uwagę, że nie było jeszcze sposobności do rozległych rozpraw politycznych, przy których stronnictwa mogłyby się obrysować, oraz oświadczający, że po takich rozprawach dopiero da się widzieć do jakiego punktu Ricasoli będzie się mógł zbliżyć z lewicą. Stan rzeczy zatem nie jest tak rozpaczliwy, jak chce wmówić *Opinione*, organ zachowawców, którzy sądzą, że Włochy mogą być rządzone tylko przez ich stronnictwo, kiedy kraj jest przeciwnego zdania; w walce tej wyraźnie ten ostatni otrzyma zwycięztwo.

Swieże postanowienie ministra wojny, odraczające pobór do wojska, który miał się odbyć w tym miesiącu, sprawiło jak najgorsze wrażenie, pomimo, że dziennik *Opinione* starał się osłabić jego następstwa za pomocą artykułu, oddającego wielką usługę krajowi, ale bardzo złą gabinetowi, wykazując jakie ten ostatni ma zamiary co do tej żywotnej kwestji.

Wszyscy chcą oszczędności na rozległą skalę, lecz co do armji raczej by ją chciano powiększyć niż zmniejszyć. Może to jest przeciwne rosądkowi, niszczące, lecz jest manją włochów posiadanie znacznej armji, gotowej na wszelki wypadek. Bardzo prawdopodobnie, z wycieńczenia, trzeba będzie zgodzić się na zmniejszenie armji, lecz byłoby daleko roztropniejszem odroczyć to i okazać krajowi, iż doprowadzono oszczędności do ostatecznych granic, i że już tylko pozostawało cząstkowe rozbrojenie, jako jedyny środek zaradzenia bankructwu. Zamiast tego, nowy gabinet, bez

programu i bez wyjaśnienia swych zamiarów parlamentowi, rozkazuje prefektom wstrzymać pobór do wojska, kiedy jednocześnie uwalnia z szeregów 35 do 40 tysięcy ludzi, którzy wysłużyli swój czas.

Mamy dobra duchowne wartości 2 miljardów fr., dlaczegobyśmy nie mieli ich obrócić na taki użytek, na jaki ich w swym czasie obróciła katolicka Hiszpanja? Jeżeli przez 15 lat moglibyśmy mieć 150 miljonów fr. rocznego nadzwyczajnego dochodu, czybyśmy nie byli pewni naszej przyszłości finansowej? Naród w istocie bardzo zganił politykę rozbrojenia wprowadzoną przez jen. La Marmora, i zdaje się iż gabinet ten podpisał swój upadek przez ten dekret i wyjaśnienia w *Opinione*. Donoszą z Potenza tak straszne szczegóły z procesu bandy Eranco, że nie można by dać wiary aby to mogło być w obecnym czasie. Są to czyny okrucieństwa, takie żeby im nie wierzono, gdyby nie miały miejsca w naszych oczach. Akt oskarżenia zawiera przeszło 200 zbrodni, a większa część świadków przesłuchiwanych, nie miała palców lub uszów. Publiczność obecna przy rozprawach, była przerażona, kiedy mówiono o odarciu człowieka żywcem ze skóry i paleniu go na wolnym ogniu. Można zatem wyobrazić sobie, jak była zadowolniona, słuchając wyroku skazującego pięciu tych zbrodniarzy na karę śmierci.

W tych dniach w jednej z dzielnic naszego miasta utworzył się stały komitet, mający na celu przychodzenie w pomoc robotnikom, którym brak zarobku. Towarzystwo to składa się z ludzi wykształconych i najwyższej arystokracji, pojmującej obowiązki jakie cywilizacja i postęp nakładają na klasy zamożne, w celu wspomagania robotników, nieraz zmuszonych walczyć z najstraszniejszą nędzą. Cześć dla tych dzielnych serc, które nie zważając na sofizma i trudności wywołane gdzie indziej przez tę kwestję, wprost zdążają do celu, i po poświęceniach wszelkiego rodzaju, przedstawiają nam najpyszniejszy widok, tego co może bogactwo i wychowanie, kiedy są zarazem połączone w duszach wyborowych. *G. P.*

Prawda o powstaniu polskiem.

(Dokończenie *)

Kroki przedsięwzięte przez hrabiego Berga do przytłumienia rokoszu.—Ucieczka z Warszawy członków rządu i zgrai sztyletników.—Zamach na życie jenerała Trepowa.—Egzekucja Amera.—Przygotowania do nowych zamachów i podpalania.—Machiny piekielne, bomby ręczne, masa fosforowa i inne, przysposobione na tak zwaną „gwiazdkę."

Jenerał-adjutant hrabia Berg, objąwszy rządy królestwa polskiego, niezwłocznie przedsięwziął szereg środków potrzebnych do uśmierzenia rokoszu. Wkrótce ustanowione były niektóre biura (jenerał-policmajstra, wojskowo-powiatowe, naczelnicy rewirowi), a na czele ich stanęły osoby wojskowe, na których moralnem usposobieniu i służbowej zdolności można było polegać. Skład policji w Warszawie i na prowincji został powiększony i zmieniony tak, że wszyscy urzędnicy polscy, którzy dwuznacznie postępowali pod względem politycznym, byli zluzowani przez sumiennych wykonawców swoich obowiązków.

W kilka dni po dokonanym zamachu na życie hrabiego Namiestnika, naczelnik żandarmów sztyletników, Landowski, widząc, że się biorą do nich nie po dawnemu, prawie pierwszy uciekł z Warszawy. Za przykładem jego poszli inni, którzy należeli do spisku i do zamachu na życie hrabiego [1]) (oprócz Chmielińskiego, Kaczkowskiego, Wiernickiego, Karwowskiego i Władka kulawego) i wszyscy prawie żandarmi sztyletnicy, którzy później składali konną bandę pod dowództwem Landowskiego, który przybrał nazwisko „Kosy". Banda ta rozbitą była pod Parysowem przez pułkownika Zankisowa. Reszta żandarmów sztyletników przyczepiła się do zbójców policyjnych i niektórzy z nich wkrótce także zbiegli z Warszawy, a z pozostałych wielu schwytano na ulicy.

Obok środków przedsięwziętych przez hrabiego Namiestnika dla przytłumienia rokoszu, nie mogę przemilczyć i o środkach wprowadzonych dla chwytania zbójców ulicznych. Wskażę dwa najprostsze ale skuteczne: Policja otrzymała rozkaz przytrzymywania na ulicach ludzi podejrzanych, odprowadzania ich do cyrkułu i rewidowania, tamże, a właścicielom domów zalecono było, pod zagrożeniem utraty praw do posiadania domów, aby zamykali bramy i niewpuszczali obcych osób, bez zapytania się do kogo przychodzą. Skutkiem tych środków wciągu dni czterech pojmano na ulicach pięciu zbójców ze sztyletami, i wszystkich tych w kilka dni potem rozstrzelano na placach Warszawy. To wywarło postrach na zbrodniarzy, i odtąd zabójstwa i zamachy zdarzały się rzadziej. Jednocześnie przedsięwzięto szereg innych środków, które wymienię niżej. Za czasów hrabiego Lüdersa i Wielkiego Księcia Konstantego, także przedsiębrano różne energiczne środki, ale te prawie zawsze były bezskuteczne, bo ówczasowa policja złożona z polskiego żywiołu, sprzyjającego rokoszowi, nie pełniła swego obowiązku. Jenerał-adjutant hrabia Berg, zmieniwszy skład policji i niektórych instytucji, przy wprowadzeniu nowych środków, wymagał od tychże instytucji a wszczególności od policji, ścisłego wykonania wydanych przepisów.

W końcu 1863 r. przybył do Warszawy jenerał-major Trepow, jeden z czynniejszych pomocników hrabiego Namiestnika. Rząd rewolucyjny, znając jego prawość i energję jeszcze z czasu pierwszych demonstracji w Warszawie, zarządził zamach na jego życie, ale ten skończył się tylko na egzekucji ulicznego zbójcy Amera; a jenerał-major Trepow, szanowany przez rosjan i nawet polaków, nieprzestaje dotąd działać w przytłumianiu skrytego zarzewia rokoszu. Czynny prezes wojskowej komisji, pułkownik Tucholko, wszelkiemi siłami pomaga w tem jenerał-policmajstrowi. Z początku bunt mocno został zachwiany, a następnie zaczął widocznie upadać. W tak krytycznem położeniu sprawy buntu, wszyscy przewódzcy jego: Chmielińscy, Frankowscy, Kokosińscy, Lisikiewicze i inni, zabrawszy co do grosza kasę narodową, wynieśli się za granicę, wyczekując, co się stanie z ich ojczyzną i czy nie można będzie jakim sposobem znowu zostać członkami rządu narodowego i umaczać ręce w funduszach jego.

Na pożegnanie z Warszawą złoczyńcy zamierzali sprawić nam gwiazdkę w pierwszych dniach października 1863 roku, potem wszakże odłożyli to do stycznia 1864 roku. Lecz przysposobione na tę straszną gwiazdkę 11 machin piekielnych, kilka bomb ręcznych, proch, fosfor i inne materjały, wykryte zostały w styczniu 1864 roku przez świeżo przybyłego ober-policmajstra m. Warszawy jenerał-majora barona Fryderyksa, na fabryce octu Ekerta, przy ulicy krochmalnej. Wykrycie to ocaliło życie być może wszystkich rządców Polski, niewyłączając i barona Fryderyksa. Nie od rzeczy będzie podać szczegóły o tej gwiazdce, która na szczęście nie ukazała się na horyzoncie policyznym.

Na trzeci dzień po zamachu na życie hrabiego Berga, 9 (21) września 1863 roku, na posiedzeniu rządu rewolucyjnego, w mieszkaniu znanego już czytelnikom członka Kaczkowskiego, postanowiono: a) puszczoną w mieście pogłoskę, jakoby zamach wykonany był przez służących oficerów, mających nieukontentowanie do hrabiego Berga [2]), starać się podtrzymać w królestwie polskiem dla tego aby podburzyć lud nieukontentowany z powodu zajęcia wojskiem domów hrabiego Zamojskiego, i b) ogłosić we wszystkich pismach rewolucyjnych i przychylnych gazetach zagranicznych, że zamach wykonany był na ulicy a nie z domu, i zawiadomić o tem hrabiego Andrzeja Zamojskiego, z nadmienieniem, że zamach dokonany został nie z woli rządu lub oddzielnego spisku, a „przez jednego z uniesionych synów Polski, szarpanej przez najezdników." Posiedzenie to Chmieliński zakończył następującą mową: „Panowie! Bądź co bądź, a powinniśmy koniecznie pozbyć się hrabiego Berga, gdyż wprowadzone przez niego środki wkrótce przytłumią powstanie. Papiery nasze widocznie spadają. Zajęcie na skarb domów Zamojskiego jasnym jest dowodem, że on i Moskwa nie obawiają się nawet paryzkiego gabinetu, a o naszym tam komitecie i mówić niepotrzeba. Co dla nich znaczą nasi Czartoryjscy, Zamojscy, mający ręce związane!... Tak, tak, przerwał mu mowę Kaczkowski—trzeba pozbyć się jego, ale jak? — Już to moja rzecz, dodał Chmieliński; jest to obowiązek, którego ojczyzna nigdy mi nie przepuści."

Tegoż dnia ów niegodziwy, przebiegły i niewyczerpany w pomysłach dla dopięcia celu Chmieliński posłał do Paryża po modele bomb ręcznych i machin piekielnych. Za tydzień modele te już były w Warszawie. Z powodu ucieczki Landowskiego i nieobecności Lempkiego, *rząd* polecił naczelnikowi policji Karłowiczowi, aby podług tych modeli obstalował 10 bomb ręcznych i jedenaście machin piekielnych, i zajął się zarządzeniem nowego zamachu na życie hr. Namiestnika i tak zwanej gwiazdki dla nas. Do pomocy Karłowiczowi dodani byli: Mason i Adolf Stępkowski [3]), były naczelnik oddziału żandarmów-sztyletników Karwowski, wraz z pomocnikiem swoim Władkiem [4]), naczelnik zbójców policyjnych Szafarczyk, ajent jego, który naprowadzał zbójców na osoby skazane na śmierć, Hochhauser, Nowakowski, Jaskulski [5]) i inni.

Janek Biały, którego rząd rewolucyjny mianował naczelnikiem policji tajnej, a który znał doskonale wszystkich warszawian co należeli do buntu, zamówił 29-go września 1863 r. u puszkarza Tomaszewskiego, mieszkającego na Nowym-Świecie w domu pod Nr 1298 i tamże warsztat utrzymującego, wyrobienie jak najprędzej bomb i machin, podług danych modeli. Przyjąwszy ten obstalunek, Tomaszewski, który był nadwornym majstrem rządu rewolucyjnego, 30-go tegoż miesiąca udał się do fabrykanta wyrobów bronzowych Stanisława Paliszewskiego [6]) który mieszkał przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w pałacu Kasania, naprzeciwko pomnika Kopernika, doręczył mu modele i polecił niezwłocznie odlać korpusy machin i bomb. W trzy dni korpusy były odlane, a na 8-my października 1863 r. Tomaszewski przyrządził je na pociski pękające, to jest, dorobił śruby, sprężyny, pokrywki i t. d. Opiszę te machiny i bomby: korpus machin, ważący 36¼ funtów, lany z mosiądzu, co do wielkości i formy bardzo był podobny do pudełka cygar hawańskich. W środku próżny, mieścił w sobie około trzech funtów miałkiego prochu angielskiego, ściany miał grube na mały palec. Na powierzchni korpusu, przy końcu, było wgłębienie na którem przymocowane były: sprężyna perkusyjna, dwie małe sprężyny na bokach, zatrzymujące wrazie potrzeby sprężynę perkusyjną, naprzeciw której wkręcony był do środka machiny rdzeń, który przechodził przez ścianę wewnątrz korpusu z prochem, a na ten rdzeń nakładano piston. Proch nasypywano z przeciwległej strony przez mały otwór w bocznej ścianie korpusu, który potem zamykano żelazną śrubą. Na wierzchu machiny przymocowana była na zawiasach żelazna blacha z dwoma zębami, wchodzącemi w powyższe wgłębienie i za pociśnięciem blachy, rozsuwającemi boczne sprężyny, które spuszczały sprężynę perkusyjną, a ta ostatnia uderza piston i następuje eksplozja. Specjaliści i zwierzchnicy mogą oglądać te machiny u jenerał-majora barona Frederyksa i u naczelnika artylerji cytadeli warszawskiej. Jedną z tych machin zabrał do Petersburga jenerał-adjutant Baranow. Granaty czyli bomby różnią się od zwyczajnych składem i kształtem; odlane są także z mosiądzu w kształcie gruszkowatym, a zatem z łatwością mógły być ciskane ręcznie pod powóz lub w powóz; miały być nabijane szczególnego gatunku prochem, zdolnym rozsadzić główki szpilkowe.

Między 8-m a 12-m października, kierujący chemicznemi zakładami rządu rewolucyjnego Schmidt, z polecenia Karłowicza, przewoził machiny i bomby pojedynczo z Nowego-świata na ulicę Krochmalną do fabryki octu Ekerta, gdzie miano je przyrządzić i użyć wedle rozporządzenia rządu. [7])

Po otrzymaniu doniesienia, że bomby i machiny są już gotowe, rząd rewolucyjny, niezważając na to czy jest możność użycia takowych, polecił Karłowiczowi zająć się wyprawieniem *gwiazdki*. Miał on sobie polecone podkupić służbę, aby podłożyła machiny pod krzesła, a krzesła postawiła przy pierwszem posiedzeniu, na które zgromadzą się Namiestnik i inni dygnitarze, rozumie się rosyjanie. Jednocześnie w kilku miejscach miały być podpalone gmachy rządowe, katedra prawosławna i kilka domów w różnych punktach miasta, dla tego, jak powiadano, ażeby gwiazdkę otaczała łuna. Do podpalania przygotowano jedenaście butelek fosforu, z których pięć przechowywano w piwnicach apteki szpitala „dzieciątka Jezus" u aptekarza Strońskiego, a pięć na fabryce octu Ekerta u Schmidta; jedną zaś butelkę wziął do siebie Karłowicz na wszelki wypadek. Z dziesięciu pozostałych butelek, cztery zużytkowano przy podpaleniu gmachu warszawskiego magistratu.

Karłowicz, Mason, Stępkowski, Karwowski i inni przez długi czas starali się podkupić służbę hrabiego Namiestnika, woźnych przy radzie stanu i innych, ale jakoś się to nie udawało. Następnie ciż zbrodnia-

---

*) Patrz N. 222, 251, 252, 266, 267, 268, 270 274, 282 i 285 z r. z.

[1]) Tych wszystkich wymienię w osobnym artykule o zamachu na życie jenerał-adjutanta hr. Berga.

[2]) Takież same niedorzeczne wieści rozpuszczone były przez ajentów rządu w Warszawie po zamachu na życie hrabiego Lüdersa.

[3]) Adolf Stępkowski, urzędnik magistratu warszawskiego, który należał do podpalenia ratusza, zbiegł za granicę.

[4]) Władek podobno jest to Władysław Paciorkowski, który skazany jest do ciężkich robót na lat 12.

[5]) Hochhauzer i Jaskulski zostali straceni.

[6]) Tomaszewski i Paliszewski zostali przytrzymani, i w zamian kary śmierci zesłani są do ciężkich robót, pierwszy na lat 15, a ostatni na 12. Tomaszewski był istotnie niezłym fabrykantem: w r. 1856 ofiarował on Najjaśniejszemu Panu dwie strzelby myśliwskie, za które otrzymał dwa pierścienie brylantowe i 300 rsr. W ostatnim czasie, z łaski niesumiennego *rządu*, który mu prawie nic nie płacił za robotę, Tomaszewski zbiedniał.

[7]) Podług twierdzenia Schmidta, przenoszenie bomb było już niepodobnem, bo przechodzących ciągle przytrzymywano i rewidowano.

rze starali się znaleść środek podłożenia machin piekielnych do powozów hrabiego Namiestnika i jenerał-policmajstra, ale i tego dopiąć nie mogli. Rozjątrzony Chmieliński polecił nakoniec Karłowiczowi aby rozdał spiskowym po jednej ręcznej bombie, wynajął dla nich dorożki, z których by oni, przy spotkaniu się z hrabią Namiestnikiem lub jenerał-majorem Trepowem, mogli cisnąć do powozu te bomby. Karłowicz, Mason i Stępkowski, rozumie się, sami nie podjęli się wykonać tego polecenia, a Karwowski i inni, wezwani na ochotników, zaproponowali Chmielińskiemu ażeby choć raz sam sprobował szczęścia, a nie wyręczał się Rodowiczami, Jaroszyńskimi, Rylami, Karwowskimi, Krasuskimi i im podobnymi.

Tymczasem rząd stanowczo przytłumiał bunt. Chmieliński, nieczekając dłużej, zemknął do Londynu, zabrawszy resztę funduszów *rządu*. Za przykładem jego poszli i inni członkowie, oprócz pozostałego w Warszawie Kaczkowskiego, który zdał ster rządu nowemu prezesowi Traugutowi.

Pod nowym prezesem stan interesów rewolucyjnych zmienił się. Naczelnik policji Karłowicz, niemając z nim bezpośrednich stosunków, robił co chciał. Z rozporządzenia jego nakoniec użyte były cztery butelki fosforu dla podpalenia ratusza; a bomby, machiny i reszta fosforu, z polecenia jego zachowane i zamurowane były przez Schmidta w piwnicach fabryki octu Ekerta.

Na początku 1864 roku rozniosła się pogłoska o mającym być balu u prezydenta miasta Warszawy jenerał-majora Witkowskiego. Karłowicz wspomniał o zamurowanych machinach, rachując na Stępkowskiego, który był urzędnikiem magistratu i znał dobrze swoich kolegów i posługaczy, a przeto z łatwością mógł zrobić coś podobnego do zamierzonej gwiazdki, gdyż bal, o którym mowa, miał miejsce w pałacu Namiestnikowskim, w którym mieści się magistrat z swemi wydziałami i archiwum. Już polecono było Schmidtowi wyjąć machiny i bomby i oddać puszkarzowi Tomaszewskiemu aby je oczyścił i nabił. Lecz i to się nie udało. Póki Schmidt szukał sposobności wziąść się do tego, policja nasza, przy pomocy 20-tu saperów, wyjęła wszystkie machiny, bomby, fosfor, proch, kule i t. d. i oddała komisji śledczej pod prezydencją ś.p. jenerał-lejtnanta Jermołowa, który wtenczas prowadził śledztwo o zamachu na życie jenerał-adjutanta hrabiego Berga, wykonanym z domu hrabiego Zamojskiego. Bal u prezydenta miasta skończył się szczęśliwie, tylko na bocznych schodach żelaznych Stępkowski i Jaskulski zdołali wylać niecałą flaszkę fosforu.

Rozmaitości.

* (Samobójstwo). Niedawno wydarzył się w Berlinie nadzwyczaj rzadki i pod względem fizjologicznym bardzo ciekawy wypadek, iż chłopiec mający zaledwie dziesięć lat z zupełną świadomością swego czynu, odebrał sobie w domu ojcowskim życie przez powieszenie się. Chłopiec ten posprzeczał się ze swym bratem, o kilka lat od niego starszym. Poszedł on na skargę do ojca, w nadziei, że ten weźmie jego stronę. Lecz wbrew oczekiwaniu, ojciec przyznał słuszność starszemu swemu synowi. Młodszy syn wyszedł zasmucony z pokoju. Wyszedł on na dziedziniec i powiedział młodszemu jeszcze od siebie towarzyszowi zabaw, że postanowił powiesić się. Na nieszczęście, wytrwał on w swem postanowieniu. Ojciec, nie widząc przez jakiś czas swego syna, począł go szukać i znalazł go w sąsiednim pokju, gdzie się on powiesił na klamce od drzwi. Ratunek był za późny, i wszystkie środki użyte dla przywrócenia go do życia, pozostały bez skutku.

* (Dziwnego rodzaju przestępstwo). Pisma berlińskie donoszą o wypadkowem wykryciu osobliwego rodzaju przestępstwa, które popełnione zostało w Berlinie, i które doszedłszy do wiadomości władz, da zapewne powód do skargi na drodze kryminalnej. Trzy lata temu miał się odbyć w Berlinie ślub pewnej młodej pary, gdy wtem panna młoda nagle zachorowała; dla uniknięcia zwłoki, młodsza siostra narzeczonej oświadczyła się z gotowością wzięcia ślubu w jej miejsce i w jej imieniu, co też uczyniła, a po ślubie zrzuciła z siebie natychmiast strój ślubny, chora zaś panna młoda uchodziła od tej chwili za żonę prawnie zaślubioną. Lecz obecnie owa młodsza siostra, która wzięła ślub w imieniu starszej, poszła za mąż; podczas wesela opowiadano sobie o wypadku zaszłym przed trzema laty, i w ten sposób władze powzięły wiadomość o tem przestępstwie.

* (Arszenik). W Berlinie, w jednem z biur rządowych, znaczna liczba urzędników, którzy pracowali obok siebie w wielkiej sali, zachorowała jednocześnie dość niebezpiecznie. W domniemaniu, że przyczyna choroby znajduje się w lokalu, władza poleciła chemikowi zbadać farbę, którą ściany były pomalowane. Przy tem badaniu wyszły na powierzchnię ściany plamy arszenikowe; okazało się przeto, że przy odnawianiu sali, nie zeskrobano dawnej farby, lecz powleczono ją tylko świeżą.

* (Nafta). Pomimo tak licznych smutnych przykładów, nie zwraca się należytej uwagi przy używaniu nafty, i z tego powodu wydarzają się coraz nowe nieszczęśliwe wypadki. Tak przed kilku tygodniami w Krakowie, zapaliła się pewnemu panu nafta w naczyniu, z którego chciał on nalać tego oleju do lamy i do którego zbliżył się za nadto ze świecą; sparzył on sobie rękę, synek zaś jego został tak mocno poparzony w twarz i po całem ciele, że leży niebezpiecznie chory.

* Przyjechał do Warszawy rzeczywisty radca stanu *Peszczurow* z Petersburga.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 18 stycznia 1866 r. a mianowicie, pod adresem: Puchalski w kopercie stemplowej bez oznaczenia miejsca, Teofila Czermeńska w Sebież Witeb. gub, Wolf Landau w Kownie, Zaje dla doręczenia Karolowi Kaczoru w Brześciu-Litewskim, Zaje dla doręczenia Feliksowi Haumu w Brześciu-Litewskim.

* W dniu 18 stycznia 1866 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan*: płci męzkiej 11, żeńskiej 10, *Starozakonnych*: męzkiej 5, żeńskiej 4, razem 30; zaślubieni *Chrześcjanie*: Gajkowski Jakób obyw., z Suchińską Florentyną; Igielski Józef mech. z Brodowską Anielą; Staszko Jakób służ, z Kępińską Karoliną; *Starozakonni*: Frydman Izrael, z Strumfeld Rajzlą; zmarli *Chrześcjanie*: Zaborowski Cyprjan lat 67 tajny radca senator; Pelegrini Józef lat 50 sztuk.; Kroch Elżbieta lat 72 uboga w dobr.; Kierner Feliks lat 29 wyrobn.; Pawlik Agnieszka lat 45; Garbolęwski Grzegorz lat 37 stróż; Witkowski Wincenty lat 76; Pilecki Mikołaj lat 37 wyrob.; Kłopotowski Piotr lat 69 wyrobn.; Wrzesiński Franciszek lat 43; Radecka Ewa lat 37 żona przew.; Woicik Franciszek lat 35 stróż; Finkbeiner Wilhelm lat 2 syn szew.; Rakowska Marjanna lat 4 cór. młyn; Tessaro Marja rok 1 i pół cór. kupca; Straus Stefanja rok 1 jedna czw. cur. jubil.; Filler Zofia lat 2 cór. stol.; Kamiński Józef lat 4; Forestyc Ewa dzień 1; Orlikowska Lucyna dni 3 cór. szew.; Szymborska Agnieszka dzień 1 cór. wyrobn.; Binko Marceli dzień 1 syn szew.; Kossakowski Hieronim lat 7; Kowalska Ewa dzień 1 cór. szew.; Kowalska Marjanna dzień 1 cór. szew.; *Starozakonni*: Szmideberg Fiszel lat 76 obyw.; Swider Szlama mies. 7; Sznajder bezim. dzień 1.

Kalendarz

W sobotę, 20 stycznia, — śśw. Fabjana i Sebastjana męcz. — Słońce wsch. o godz. 8 min. 0; zach. o godz. 4 min. 23.

W niedzielę, 21 stycznia, — św. Agnieszki pan. męcz. — Słońce wsch. o godz. 7 min. 59; zach. o godz. 4 min. 25.

Widowiska.

Warszawa, d. 7 (19) stycznia.

TEATR WIELKI. — *Dziś*, Opera **Don Żuan (Don Giovanni)**, przez artystów włoskich, abonament N. 14, lit. C. (Zacznie się o godzinie 7-ej). — *Jutro*, Opera **Napój miłosny; Divertissement z Wieszczki róż**. (Zacznie się o godz. 7-ej). — *Wczoraj*, dawano Operę **Orfeusz w piekle**, było osób 700.

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Dziś*, **Sztuka i Handel.** (Zacznie się o godz. 7-ej) — *Jutro*, **Pani Kasztelanowa; Zoe; Chłopi arystokraci.** (Zacznie się o godz. 7-ej).

SALA RESURSY OBYWATELSKIEJ na Krakowskiem-Przedmieściu. — Europa w Warszawie, czyli Gabinet Aletoskopów Klemensa Bordato i spółki z Wenecji, składający się z 40 aparatów. — Wystawa na 3 Serje podzielona będzie: Serja 1-a obejmuje Wenecję z główniejszemi budowlami i uroczystościami; 2-ga Rzym z uroczystościami Wielkanocnemi; 3-cia Widoki z całej Europy. — Przyjmują się także zamówienia na oddzielne oglądanie tychże, w wtorki przy podwyższonej cenie t. j. rs. 1 od osoby, dzieci płacą połowę. — Otwarta od godz 11-ej przed południem do godz. 9 wieczorem. — Cena wejścia: od osoby kop. 50, dzieci płacą połowę, to jest kop. 25.

Ceny targowe.

dnia 6 (18) stycznia.

Rodzaj produktów	Korzec od — do ruble srebrne i kopiejki	
Pszenica. Waga 235 — 240 f.	6 50	7 65
Żyto „ 224 — 230 f.	4 80	4 95
Jęczmień	2 70	3 35
Owies	1 80	2 —
Groch polny	— —	— —
Kartofle	1 20	1 50

Pud siana od k. 30 — 35. Pud słom. od k. — — 25;

Dowozy: Pszenicy 200; Żyta 150; Jęczmienia 120; Owsa 300 korcy.

Wiadro okowity od rs. 2 k. 40½ do rs. 2 k. 50

Garniec „ od k. 78½ do kop. 81½

Wymierzono w Urzędzie Kons. wiader 389.

Obserwatorjum Meteorologiczne.

d. 6 (18) stycznia

	o godz. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach	752.3	753.0
Termometr Reaum.	+0.8	+ 1.7
Stan nieba	pochm.	poh.

Największe ciepło + 2.6 R Najmniejsze ciepło + 0.8 R.
Z rana d. 7 (19) stycznia + 3.2 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 8.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 7 (19) Stycznia 1865/6 r.

	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
MONETY.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	6	30
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	3	68
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
PAPIERY,				
Obligi Skarbu (opr. kup.) w wielk. szt	—	—	—	—
„ „ „ w mał. sztuk.	82	78⁸/₉	—	—
Listy Zastawne białe III, Okr. (oprócz kuponu) za 15 Rs.	12	49½	12	44½
ditto Serja II.				
Listy likwidacyjne	81	—	80	—
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kup.)	—	—	101	50
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe: lit. A. na 300 Zł.	—	—	50	75
„ „ lit B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	27	—
„ „ „ procento.	—	—	34	—
Dowody Kom. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	6	30
Rosyjska pożyczka z r. 1854, opr. kup.	88	65⁵/₁₈	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Rosyjska pożycz prem. z 1865 (opr. kup.	111	75	111	50
Metaliki Lutowe	—	—	100	17
„ Sierpniowe	100	—	—	—
Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860, opr. kuponu	91	50	—	—
Obligi Współ. Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	—	—	122	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100	—	—	93 / —	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej po Rs. 100 i 500	67	25	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę	—	—	—	—
Obligacje Drogi Żel. Warsza.-Wiedeń. po frank. 500 za sztukę	—	—	75	50
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespolskiej (oprócz kuponu.)	100	50	100	—
Akcje Dro Żel. fab. Łodzkiej (opr. ku.)	—	—	—	—

WEXLE.

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Berlin	100 Tal.	2 m.	113	85	113	70
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Wrocław	„ „	2 m.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	113	70	113	55
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	174	30	174	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	72½	7	70½
Paryż	300 Frank.	2 m.	92	85	92	70
Wiedeń	150 Zł. W.A,	2 m.	109	80	—	—
Petersburg	100 Ru. sr.	1 m.	99	25	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Moskwa	„ „	1 m.	99	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbo. Rs. 1 k. 21⅑
„ „ od Listów Zastaw. kop 4½
„ „ od listów likwidacyjnych rs. — k. 54⁴/₉
„ „ rosyjskiej pożyczki z roku 1854 rs. 1 kop. 34¹³/₁₈

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 6 (18) Stycznia 1865/6 r.

	żądają	płacą
z BERLINA.		
5-ta Pożyczka Rosyjska		70⅕
6-ta „		86
Obligacje Skarbowe 4%		67⅜
Listy Zastawne 4%		64⅝
Bilety Banku Rosyjskiego		78⅙
Weksle na Warszawę		78⅛
„ Petersburg 3 tygodniowy		86
„ „ 3 miesięczny		85
„ Londyn 3 „		621¼
„ Paryż 2 „		80⁷/₁₂
„ Hamburg 2 „		151¼
„ Wiedeń 2 „		95¼
Koleje Rosyjskie		79
Nowa Pożyczka Premjowa		91
Żyto na targu		48½
„ dostawę późniejszą		48½
z WIEDNIA.		
Weksle na Londyn		104 70
„ Hamburg		78 30
„ Paryż		41 70
Pożyczka Narodowa		66 60
5% Metaliki		63
Akcje Banku Kredytowego		151 20
z PARYŻA.		
Renta 3%		68 70
Akcje Kredytu Ruchomego		827
z LONDYNU.		
3% Papiery (Consols)		87¼
Targ zbożowy		—

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(N. D. *448*). *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Po zaszłej śmierci:

1. W dniu 11 Listopada 1865 r. Ludwika Radomiła dwóch imion Skoryna, współwierzyciela sumy rs. 3 682 kop. 50 na nieruchomości Nr. 409 na Przedmieściu Praga pod Warszawą sytuoyanej, w dziale IV wykazu wykazu hypotecznego pod Nr. 4 zabezpieczonej.

2. W dniu 10 Grudnia 1865 r. Józefa Rakowieckiego współwłaściciela nieruchomości w Warszawie pod Nr 1734 stojącej, oraz

3. W dniu 26 Grudnia 1849 roku Joanny Karoliny-Henryki trzech imion z Kauschków Wernerowej współwierzycielki sumy złp. 2,226 z procentem od dnia 7 Czerwca 1832 roku oraz kosztów procesowych i eksekucyjnych, sposobem ostrzeżenia na nieruchomości w Warszawie pod Nr 3076, 3077, 3078, i 3104 stojących, w dziale IV wykazu hypotecznego przez zastrzeżenie z aktu Nr. 11 zabezpieczonej; toczą się postępowania spadkowe, do ukończenia których termin na dzień 16 (28) Lipca 1866 roku w Kancelarji hypotecznej oznaczony został.

Warszawa d. 6 (18) Stycznia 1866 r.

Teofil Brzozowski.

(*N D. 442*). *Pisarz Kancelaryi Hypotecznej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu nastąpionej śmierci:

1. Walerego Kozubowskiego współwłaściciela nieruchomości w Warszawie pod Nr. 2,240 B położonej.

2. Kazimiery z Żwanów Koziarskiej współwłaścicielki nieruchomości w Warszawie na Przedmieściu Praga pod Nr. 229 położonej.

3. Ignacego Pałuskiego współwłaściciela nieruchomości w Warszawie na przedmieściu Praga pod Nr. 155 położonej; toczą się postępowania spadkowe, do ukończenia którego wyznacza się termin na dzień 12 (24) Lipca 1866 r. w Kancelarji hypotecznej Miasta Warszawy, gdzie wszyscy interesenci zgłosić się winni z prawami swemi pod prekluzją.

Warszawa dnia 6 (18) Stycznia 1866 r.

Hube.

(*N. D. 443*) *Pisarz Kancelarji Hypotecznej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu nastąpionych śmierci:

1. Aleksandra Kuczyńskiego wierzyciela ostrzeżenia dla sumy rs. 24,675 czyli złp. 164,500 w dziale IV wykazów hypotecznych nieruchomości Warszawskich Nr. 1790 B pod Nr. 15, Nr. 1790 A pod Nr. 15, Nr. 547 B pod Nr. 14 i Nr. 548 pod Nr. 11 zabezpieczonego.

2. Ejzyka Prywes wierzyciela sumy rs. 1,500 w dziale IV wykazu na nieruchomości Warszawskiej Nr 1505 H zabezpieczonej.

3. Izaaka Wajnberg wierzyciela sum: rs. 1,000 na nieruchomości Nr. 856, rs. 450 na nieruchomości Nr. 2023, rs 2,000 na nieruchomości Nr. 1545, i ostrzeżenia dla sumy rs. 500 z procentem i kosztami na nieruchomości Nr. 2249 oraz sumy rs. 607 kop. 68 $^{11}/_{12}$ rs. 300 i rs. 292 kop 31 $^{1}/_{2}$ na nieruchomości Nr. 2623 w dziale IV wykazów hypotecznych zabezpieczonych

4. Juljanny Heine wierzycielki sum rs. 900 w dziale IV pod Nr. 10 na nieruchomości Warszawskiej Nr. 1506 i złp. 35,000 czyli rs. 5250 w dziale IV wykazu pod Nr. 15 na nieruchomości Warszawskiej Nr. 2847 zabezpieczonych.

5. Karola Feist właściciela nieruchomości w Warszawie przy ulicy Sgo Jana pod Nr. 32 położonej; toczy się postępowanie spadkowe do ukończenia którego wyznacza się termin na dzień 6 (18) Kwietnia 1866 r. w Kancelarji Hypotecznej miasta Warszawy, gdzie wszyscy interesanci zgłosić się winni z prawami swemi pod prekluzją.

Warszawa d. 6 (18) Stycznia 1866 r.

Hube..

(*N. D. 453.*) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Guberuji Lubelskiej w Lublinie.*

Po zmarłym Wincentym Zadarnowskim, wierzycielu sumy: złp. 40,000, na dobrach Snopkowie, i złp. 3,533 gr. 10 na Nieruchomości w Lublinie Nr. 172 hipotecznie ubezpieczonych, otworzył się spadek, do regulacji którego, termin prekluzyjny na dzień 3 (15) Lipca 1866 r. w Kancelarji mojej wyznaczony został.

Lublin dnia 18 (30) Grudnia 1865 roku.

Walery Głowacki.

(N. D. *452*). *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Konieckiego.*

Po śmierci:

1. Stanisława Ejgenfeld, wierzyciela sum: rsr. 900 i 150, na Nieruchomościach w mieście Końskich, Nr. 232, 220 i 21 ulokowanych.

2. Mendla Benkiel, właściciela Nieruchomości w mieście Przedborzu Nr. 130.

Otworzyły się spadki, do uregulowania których, termin na dzień 11 (23) Lipca 1866 r. wyznaczam pod prekluzją.

Końskie d. 23 Grud. (4 Stycz.) 1865/6 r.

Jastrzębski.

(*N. D. 454.*) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Szadkowskiego.*

Po śmierci: a) Elzbiety z Wolfów Herbe, wierzycielki talarów 250, w Dziale IV na Nieruchomości Nr. 211; b) Lejby Michała Frenkiel, wierzycielu złp. 996, w Dziale IV tejże Nieruchomości; c) Rajzli Langer, współwłaścicielki Nieruchomości Nr 66 dawniej, obecnie Nr. 100, w mieście Łasku sytuowanych.

Otworzyły się spadki do regulacji których, termin pod prekluzją w Kancelarji mej, na dzień 6 (18) Lipca 1866 r. wyznaczam

Szadek d. 22 Grud. (3 Stycz.) 1865/6 r.

J. Otocki.

OBWIESZCZENIA HYPOTECZNE

(N. D. 444) *Trybunał Cywilny Gubernji Warszarswskiej w Warszawie.*

Podaje do wiadomości, iż nieruchomości N. 45, 75, 76; 77 na Pradze przy Warszawie położone, do pierwiastkowej regulacji hypoteki wywołane zostają i że termin do tej regulacji na dzień 6 (18) Maja 1866 r. jest oznaczony, a do ukończenia dzieła regulacyjnego, Pisarz Kancelarji Ziemiańskiej Karola Hube wyznaczony. Wzywa strony interesowane aby w terminie tym, z prawami do nieruchomości takowych ściągającemi się dowodami prawnemi wykazanemi same lub przez pełnomocników urzędownie umocowanych przed delegowanym stawiły się i spisaniu protokułu regulacyjnego obecne były a to pod prekluzją prawem z roku 1818 o przywilejach i hypotekach zagrożoną. Decyzja nad dziełem regulacji hypotecznej wydaną zostanie.

Warszawa d. 9 (21) Grudnia 1866 r.

Prezes Polczycki.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. *438*) *Rząd Gubernjalny Płocki.*

Zawiadamia, że w skróconym terminie, to jest dnia 10 (22) Stycznia r. b. od godziny 1 z południa, odbywać się będzie w Biurze Rządu Gubernjalnego, głośna in minus licytacja, na dostawę do przedzalni w więzieniu Pułtuskiem lnu, od dnia 20 Grudnia 1865 r. (1 Stycznia) 1866 r. do końca 1866 r. Etatem rocznie oznaczona, jest potrzeba 64 pudów lnu i w stosunku tym, podług zapotrzebowań nadzorcy więzienia, dostawa lnu, w ilości mniejszej lub większej, w miarę ludności więziennej ma być uskuteczniana.

Cena jednego puda lnu, oznaczoną jest rsr. 5 kop. 60 i od tej zacznie się in minus licytacja. Na wadjum do licytacji tej, każdy przystępujący, winien złożyć w którejkolwiek Kasie Skarbowej lub miejskiej, gotowizną, albo w papierach kurs w kraju mających, rsr. 36. Warunki do tej entreprzyzy, każdego dnia w wydziale policyjno-wojskowym tutejszego Rządu Gubernjalnego, z wyłączeniem świąt przejrzane być mogą.

Płock d. 30 Grud. (11 Stycz.) 1865/6 r.

Z upoważnienia,
Gubernatora Cywilnego,
Radca Gubernjalny Krokowski.
za Naczelnika Kancelarji Sikorski.

(N. D *445*) *Pisarz Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Stosownie do art. 682 K. P. S. wiadomo czyni iż na żądanie Joska Polak handlującego w Warszawie pod N. 1102 mieszkającego, zamieszkanie zaś prawne do tego interesu i całego postępowania subhastacyjnego u Jana Jędrzejewicza Adwokata przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego, w Warszawie pod Nr. 489*B* zamieszkałego, obrane mającego w poszukiwaniu sumy rs. 2,250 z procentem od dnia 3 Listopada 1865 r. i kosztów od Aleksandry Krzak panny pełnoletniej obywatelki, właścicielki nieruchomości w Warszawie pod Nr. 1505 H położonej tamże zamieszkałej, protokółem Stanisława Skierkowskiego Komornika przy Trybunale Cywilnym Gubernji Warszawskiej w Warszawie w dniu 30 Listopada (12 Grudnia) 1865 r. sporządzonym, w drodze sądowej przymuszonego wywłaszczenia zajętą i zaaresztowaną została

NIERUCHOMOŚĆ

w Warszawie pod Nr. 1505*H* przy ulicy Żelaznej na gruncie czynszowym z którego opłaca się czynszu rocznie rs. 5 kop. 40, w cyrkule Policji wykonawczej i administracyjnym 8 pod jurisdykcją Sądu Pokoju Okręgu i Miasta Warszawy wydziału III położona prawem własności do eksekwowanej dłużniczki Aleksandry Krzak należąca i dotąd w tejże posiadaniu zostająca, zaś wedle aktu urzędowego w dniu 4 (16) Września 1865 r. hypotecznie zawartego wydzierżawioną jest Marji Sergelewicz Józefa Sergelewicz małżonce na lat trzy poczynając od dnia 1 Stycznia n. s. 1866 do 1 Stycznia n. s 1869 roku za sumę rs. 150 rocznie.

Na gruncie powyższej nieruchomości są następujące zabudowania:

1. Dom czyli oficyna masiv murowana parterowa dachówką karpiówką kryta, komin murowany mająca.

2. Oficyna masiw murowana o parterze i dwóch piętrach dachówką karpiówką kryta trzy kominy murowane mająca.

3. Budynek na wozownię i drwalnie masiv murowane.

4. Parkan w środku którego jest brama do wjazdu i furtka

5. Pompa drewniana drzewem cembrowana z takąż korbą.

6. Podwórze niebrukowane.

Dwa doły z wapnem lasowanym.

Obszerniejsze opisanie powyż zajętej i zaaresztowanej nieruchomości, znajduje się w akcie zajęcia u sprzedażą dyrygującego Jana Jędrzejewicza Adwokata przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego, w Warszawie pod N. 489*B* zamieszkałego, zaś zbiór objaśnień i warunki sprzedaży w Kancelarji Trybunału Cywilnego w wydziale pierwszym przejrzane być mogą.

Zajęcie w kopjach doręczone.

I. JW. Kalikstowi Witkowskiemu Prezydentowi miasta stołecznego Warszawy, w Warszawie pod Nr. 387 urzędującemu na ręce Mikołaja Pisarskiego urzędnika tegoż Magistratu.

II. Emerykowi Kozerskiemu Pisarzowi Sądu Pokoju Okręgu i miasta Warszawy wydziału III, w Warazawie pod Nr. 405 urzędującemu, na ręce własne.

Obudwom d. 17 (29) Grudnia 1865 r.

Wniesiono do księgi wieczystej powyż zajętej i zaaresztowanej nieruchomości w Warszawie w dniu 21 Grudnia 1865 (2 Stycznia) 1866 roku, a w dniu dzisiejszem do księgi zaaresztowań w Kancelarji Trybunału tutejszego na ten cel utrzymywanej wpisane zostało.

Pierwsza publikacja zbioru objaśnień i warunków sprzedaży odbędzie się na audjencji jawnej Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie w wydziale Iym w miejscu zwykłych posiedzeń przy ulicy Długiej pod Nr. 549 o godzinie 10 z rana d. 1 (13) Marca 1866 r.

Sprzedażą dyrygować będzie Jan Jędrzejewicz Adwokat przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego, którego zamieszkanie jest wyżej wskazane.

Warszawa d. 31 Grud. (12 Stycz.) 1865/6 r.

Radca Dworu, Zgórski

Wywieszono na tablicy w Sali ustępowej Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie.

Warszawa d. 31 Grud. (12 Stycz.) 1865/6 r.

Radca Dworu, Zgórski.

(N. D. 446)

Z mocy wyroków Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie z dat 10 (22) Czerwca i 12 (24) Listopada 1865 r. pomiędzy współsukcesorami po niegdy Piotrze Kuczborskim pozostałymi a mianowicie: 1. Józefem Bądkowskim Podpisarzem Sądu Pokoju Okręgu Włocławskiego, w mieście Brześciu, Okręgu Włocławskim zamieszkałymi, jako ojcem i głównym opiekunem nieletnich: Ludwika i Alfonsa Bądkowskich, po niegdy Florentynie z Kuczborskich Bądkowskiej pozostałych dzieci, których opiekunem przydanym jest Aleksander Dąbrowski, dziedzic dóbr Węglewice, w Okręgu Łęczyckim, tamże zamieszkały, z jednej a 1. Michałem Kuczborskim obywatelem, 2. Konstancją z Kuczborskich Skrzyńską, Antoniego Skrzyńskiego obywatela małżonką w asystencji męża czyniącą, we wsi Kąty lit. A, B, w Okręgu Łowickim zamieszkałymi, 3. Kornelim Dąbrowskim, obywatelem we wsi Węglewicach Okręgu Łęczyckim zamieszkałym oraz 4. Alfonsem Kuczborskim, Dziedzicem dóbr Węglewice tamże w Okręgu Łęczyckim zamieszkałym, w imieniu własnem oraz jako opiekunem głównym nieletnich: Edwarda, Joanny, Stanisława, Adama i Celiny Kuczborskich, po Józefie Kuczborskim synu Stanisława Kuczborskiego pozostałych których nadto opiekunem przydanym jest Felicjan Stępkowski Pisarz Sądu Pokoju Okręgu i miasta Warszawy wydziału I-go w Warszawie pod Nr. 343 zamieszkały, z drugiej strony zapadłych, sprzedane będą w drodze działów

DOBRA ZIEMSKIE

Kąty lit A, B, prawem własności do powyż wyrażonych spadkobierców Piotra Kuczborskiego należące, położone w Okręgu Łowickim, odległe od miasta Powiatowego Łowicza mil cztery, od miasta Sochaczewa wiorst trzy, od miasta Gubernjalnego Warszawy mil ośm, od rzeki spławnej wisły mila jedna.

Rozległość ogólna dóbr wedle pomiaru w roku 1862 na miarę nowopolską dopełnionego wraz z folwarkiem Sokole, wynosi mórg 1062 prętów kwadratowych 188, w czem mieści się gruntów na rzecz włościan odseperowanych mórg 14 miary nowopolskiej granice są niesporne i okopcowane.

Wartość ogólna dóbr Kąty lit A, B. wedle oszacowania przez biegłych przysięgłych dopełnionego, wynosi rs. 58,405 kop 60 od której to sumy zacznie się licytacja.

Pierwsze ogłoszenie warunków sprzedaży odbyło się w dniu 15 (27) Listopada 1865 r. a termin do drugiego ogłoszenia warunków a zarazem przygotowawczej licytacji oznaczony jest na d 28 Grudnia (9 Stycznia) 1865/6 r. przed W. Dobrskim, Sędzią Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie delegowanym, w miejscu posiedzeń Trybunału Cywilnego w Warszawie tamże pod Nr. 549 na godzinę 10 z rana.

Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży, przejrzane być mogą w Kancelarji Pisarza Trybunału Cywilnego w Warszawie Wydziału I-go, oraz u podpisanego Patrona, obrońcy Józefa Bądkowskiego, sprzedaż tę popierającego w Warszawie pod Nr. 498 zamieszkałego.

Warszawa d. 15 (27) Listopada 1865 r.

Jan Niemirowski, Patron.

Następnie po odbyciu drugiej publikacji i zarazem przygotowawczego przysądzenia dóbr rzeczonych w terminie powyższym. Termin do ostatecznego ich przysądzenia, oznaczonym został na dzień 19 (31) Stycznia 1866 r. godzinę 5, przed W. Dobrskim Sędzią delegowanym, w miejscu jak wyżej oznaczonym. Licytacja zacznie się od sumy rsr. 58,405 kop. 60, jako szacunku przez biegłych wynalezionego.

Warszawa d. 28 Grud. (9 Stycz.) 1865/6 r.

Jan Niemirowski Patron.

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 45)

Nagrody rs. 100.

W nocy z dnia 14 na 15 Stycznia r. b. we wsi Popielżynie Powiecie Płockim, skradzione zostały następujące konie i rzeczy.

1 Klacz jasno-kasztanowata w oźrebieniu, u zadniej prawej nogi pęcina biała, lat około 8, grzywa na prawo.

2. Wałach (wnęter) brudno-kasztanowaty cienki, na wierzchu znak biały od siodła lat około 7.

3. Klacz kasztanowata bez odmiany lat około 9.

Pierwsze dwa konie gładkiej i świecącej sierci, trzecia klacz chuda i kosmata, a wszystkie trzy rosłe powozowe.

4. Surdut angielski nowy liberyjny z sukna ciemno oliwkowego ze złoconemi guzikami na których pod koroną lit. A, z podszewką wełnianą w kratki różowe z czarnem.

5. Para fornalskich starych półszorków, derka stara podszyta płótnem, dwie dery sukienne szare obszyte czerwonym sznurkiem oraz trzy uzdziennice.

Wiadomość do właściciela wsi Przyborowice górne lub Popielżyna przez Zakroczym.

(N. D 474) *Sprostowanie.*

W numerze 10 Dziennika Warszawskiego z dnia 4 (16) Stycznia 1866 r. w obwieszczeniu dotyczącem sprzedaży nieruchomości Nr. 1457 w Warszawie w drodze relicytacji działowej na żądanie Izraela Przepiórki, przez Jana Niemirowskiego Patrona przeciwko małżonkom Rudolfowi i Franciszce Pflantz popieranej, w wierszu trzydziestym i trzydziestym pierwszym dopisku przez pomyłkę zamiast ogłoszenia, iż pierwsza publikacja sprzedaży rzeczonej nieruchomości odbędzie się w Trybunale Cywilnym w Warszawie wcisnęły się wyrazy zbyteczne przed *W. Kłodzińskim delegowanym Sędzią*, które niniejszem jako zbyteczne odwołują się.

W Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego—Za pozwoleniem Cenzury.

(Dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku).